PR

Cena numeru 2 zł.

DZIŚ 14 STRON



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III | ŁÓDŹ, SOBOTA 18 STYCZNIA 1947 ROKU | Nr 17 (568)

W drugą rocznicę wyzwolenia Łodzi

Dwa lata dzielą nas od radosnego dnia wyzwolenia Warszawy, Łodzi i całej polskiej ziemi od niemieckich okupantów.

Jest rzeczą ludzką, że o wielu rzeczach zapominamy. Czasem o takich, o których zapominać nie wolno.

Zapominamy o setkach tysięcy partyzantów i żołnierzy polskich i radzieckich, którzy oddali swe życie po to, żebyśmy byli wolni.

Zapominamy o koszmarze, w którym żyliśmy w ciągu sześciu lat okupacji niemieckiej. Zapominamy, kiedy byliśmy niepewni ni dnia, ni godziny swoich najbliższych. O siedmiu milionach naszych braci, spalonych w piecach Majdanka, Oświęcimia, Treblinki, Dachau, Oranienburga, o tysiącach i krociach tysięcy zamęczonych, zakatowanych, zaduszonych w kazamatach Gestapo, w komorach gazowych, na szubienicach. O tragedii zniszczenia Warszawy, o płonącej pochodni więzienia w Radogoszczu, za kratami którego na oczach najbliższych zginęło w płomieniach 3 tysiące Polaków. Zapominamy i o naszych własnych ślubowaniach tylekroć wyrzeczonych — że, niech by o kromce suchego chleba — byle bez szwaba„

Zapominamy i... narzekamy.

Narzekamy najczęściej słusznie. Że niedość tłuszczu i mięsa i nabiału dają na kartki. Że dziecko nie ma co włożyć na nogi i nie może pójść do szkoły. Że podręczników i zeszytów jest mało. Że spekulanci drą skórę z człowieka pracy. Że wielu jest nieodpowiednich ludzi biurokratów lub łapowników w rozmaitych urzędach.,

I znowu zapominamy, jak to było po tamtej wojnie, jak to jest w innych krajach, jak żyliśmy dwa lata temu, co się w ciągu tych dwu lat zmieniło.

A zmieniło się wiele i to ku lepszemu. — To fakt, któremu nikt nie potrafi zaprzeczyć. Fakty mówią tu same za siebie.

Reforma rolna i osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych ugasiły głód ziemi, który był jedną z przyczyn notorycznej nędzy wsi polskiej.

Unarodowienie przemysłu — wyrwanie go z rąk obcych i rodzimych kapitalistów — stało się podstawą jego szybkiej odbudowy i rozwoju i likwidacji najdotkliwszej dla klasy robotniczej plagi — bezrobocia.

Odzyskanie ziem nad Nisą, Odrą i Bałtykiem gwarantuje trwałość naszych granic, zmienia charakter naszego państwa z rolniczo - przemysłowego w kraj przemysłowo - rolniczy, czyni z Polski siłę, z którą trzeba się liczyć w Europie.

Mimo zniszczenia naszego kraju, mimo wszelkich braków, które odczuwamy nie zaznaliśmy głodu, zabezpieczony jest już względny ład i porządek.

Dość uświadomić sobie te fakty, aby pojąć jak ogromna jest zasługa Obozu Demokracji, który w tak ciężkiej chwili, w zniszczonym wojną kraju wziął na siebie odpowiedzialność za rządy.

A przecież nic nie przychodziło łatwo. Trzeba było przezwyciężać straszliwe trudności, przełamywać opór reakcji, która nie waha się przed żadną zbrodnią po to, aby powrócić do władzy i zakuć w dyby niewoli i wyzysku kapitalistyczno-obszarniczego robotników, chłopów i ludzi pracy umysłowej.

Dość przypomnieć jak to p. Mikołajczyk chwalił się tym, że do demokratów — „strzelają jak do kaczek" i aferę pewnego ambasadora i hrabiego - szpiega.

Jakże łatwo o tym wszystkim wielu z nas zapomina.

* * *

Tak się składa, że dwuletnia rocznica wyzwolenia Łodzi zbiega się z dniem wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

Wybory te są wielkim egzaminem obywatelskim dla każdego Polaka.

W Polsce może rządzić tylko Obóz Demokracji. Ma po temu legitymację walki o Niepodległość kraju i dwuletniej twórczej pracy.

Obóz Demokracji nie rzuca przed wyborami czczych i pustych frazesów i obiecanek, nie rozdaje kiełbasy wyborczej. Mówi po prostu uczciwie — TAKA BĘDZIE POLSKA, NA JAKĄ SOBIE ZAPRACUJEMY.

Będziemy pracować rzetelnie, — z roku na rok żyć będziemy lepiej, a za lat trzy będziemy żyć lepiej niż przed wojną.

Cóż może temu programowi przeciwstawić p. Mikołajczyk i cała reszta reakcji? Nic pozytywnego. Nie może przecież mówić głośno o swoim rzeczywistym programie — o chęci ponownego nasadzenia obszarników i fabrykantów, o pragnieniu likwidacji wszystkich zdobyczy społecznych ludzi pracy, robotników i chłopów, o gotowości sprzedaży bogactw narodowych Polski bankierom cudzoziemskim, o dążeniu do rozpętania „trzeciej wojny".

19 stycznia każdy z nas pójdzie głosować.

Gdy decydować będziemy, na którą listę oddać swój głos — pamiętajmy. Pamiętajmy o tych, co polegli za naszą wolność, o tych, których popioły leżą na polach Oświęcimia i Majdanka. Pamiętajmy o tym, że taką będzie Polska, jaką sobie w trudzie i mozole wypracujemy. Pamiętajmy o gadzie niemieckim, który wykorzysta każde nasze rozdwojenie, aby pozbawić nas nie tylko naszych odzyskanych tak wielką krwią Ziem Zachodnich, ale i bytu niepodległego.

A jeśli o tym pamiętać będziemy, każdy odda swój głos na listę Bloku Demokratycznego NR. 3.

EDWARD UŻDAŃSKI.

Wolność okupioną krwią

utrzymamy dla nas i dla przyszłych pokoleń

Przemówienie Prezydenta Bieruta do Narodu Polskiego

WARSZAWA PAP. — Prezydent KRN, ob. Bolesław Bierut wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia nast. przemówienie:

„Dwa lata temu stolica Polski — Warszawa wyzwolona została z przemocy hitlerowskiej przez wspólną zwycięską akcję okrążającą Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

W ciągu całej tysiącletniej historii naszego narodu nie było chyba zwycięstwa które by równie silnie wstrząsnęło uczuciami Polaków, jak to zwycięstwo, — wyzwolenie Warszawy przed dwoma laty.

I nie ma chyba rocznicy, która by budziła w sercach naszych tyle wzruszenia, przeżyć i wspomnień — ile ich budzić będzie u nas jeszcze przez długie lata ta rocznica.

A wreszcie nie ma chyba drugiego miasta na świecie, które by w dziejach swego narodu odegrało tak wielką i tak szczególną rolę ,jak w dziejach Polski odegrała Warszawa.

Niewątpliwie przyszli historycy uwypuklą tę rolę w sposób wszechstronny — w atmosferze spokojnej i dokumentarnej oceny tragicznych wydarzeń, jakich widownią była stolica Polski od września 1939 r. do stycznia 1945 r. i może przy tym zastanowią się także nad niezwykłymi również zjawiskami, które towarzyszą zmartwychwstaniu i odrodzeniu naszego bohaterskiego miasta, w ciągu minionych dwóch lat po wyzwoleniu.

Nam, bezpośrednim uczestnikom tych wyjątkowych przeżyć, zbyt gorąco jeszcze pulsują serca, zbyt głębokim żalem i boleścią utraconych najbliższych istot przesiąkły wspomnienia i zbyt mocno tkwią w oczach twarde epizody przebytej walki z nienawistnym wrogiem — ciemiężcą, abyśmy mogli już teraz dać wyczerpującą analizę tego burzliwego aktu.

Tym niemniej musimy to czynić, aby potokami najdroższej krwi okupiona lekcja historii nie szła na marne, aby mogła być wykorzystana w pełni dziś jeszcze w wielkim, zbiorowym wysiłku, który kształtuje nasze bieżące życie społeczne i naszą przyszłość.

W kilkuminutowym przemówieniu poświęconym dzisiejszej rocznicy ograniczę się tylko do kilku stwierdzeń, które może staną się bodźcem do dalszych i głębszych rozważań, jakie każdy z nas winien poświęcić najdroższemu miastu i najburzliwszemu okresowi walk, przeżyć i przemian, związanych z jego dziejami, które były zarazem dziejami Polski i dziejami narodu.

Pierwszym takim stwierdzeniem jest bezprzykładny hart i niezrównany patriotyzm bojowników o wolność Warszawy, którzy rozumieli, że ich walka jest równocześnie walką o godność narodu, jest walką o wolność i niepodległość Polski.

Co jest szczególnie charakterystyczne w postawie bojowej obrońców Warszawy z r. 1939 w determinacji jej partyzantów, w niepohamowanej często nienawiści ludu warszawskiego do okupanta hitlerowskiego na przestrzeni 5-ciu lat niewoli, w bohaterskim i tragicznym samopoświęceniu powstańców Warszawy w sierpniu i wrześniu 1944 r., w niezrównanej determinacji desantów Wojska Polskiego na Czerniakowie i wreszcie — w marszu i ataku żołnierzy I-ej Armii Polskiej, która stoczyła ostatnią i zwycięską wreszcie bitwę o wyzwolenie Stolicy?

Oczywiście gorąca miłość dla Ojczyzny zdolność do bezgranicznego poświęcenia i bohaterstwa w walce o wolność — nie są zjawiskiem nowym i nieznanym w psychice i w dziejach społecznych naszego narodu.

Możemy znaleźć również liczne przykłady niezwykłego poświęcenia i bohaterstwa w historii walk innych narodów słowiańskich w czasie ostatniej wojny, ale mimo wszystko postawa bojowników i powstańców Warszawy wyróżnia się zarówno rozmiarem i żywiołowością i siłą napięcia tych uczuć jak i warunkami w jakich się one ujawniają.

Na uczestników powstania, którymi byli zarówno mężczyźni, kobiety i dzieci nierzadko 8-mio lub 10-cio letnie nie wywierają jakby żadnego wpływu beznadziejność i obiektywna bezcelowość walki, skazanej z góry na klęskę.

Uczucia z trudem poddają się krytycznej analizie rozumowej. Trzeba je brać takimi jakimi są, pamiętać zawsze, że szczególna ich wartość leży w sile ich napięcia oraz w społecznej istocie ich wyrazu.

Właśnie ten ich płomienny wyraz społeczny jest nieocenionym skarbem, który właściwie użyty tworzy cuda, dając wspaniałe wyniki w pochodzie dziejowym narodu.

Drugim przeto stwierdzeniem, które z tego wynika jest to, że jesteśmy narodem w swej zbiorowości szczególnie impulsywnym, a więc uzdolnionym do wielkich czynów społecznych, których wymagają przełomowe okresy dziejów. Trzeba tylko abyśmy uświadomili sobie, że właśnie taki okres przełomowy dziejów nadszedł i umieli wybrać właściwą chwilę i właściwe środki działania.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Komunikat Łódzkiego Komitetu PPR

Wszyscy członkowie Polskiej Partii Robotniczej zobowiązani są zgłosić się 18 stycznia, w sobotę, między godz. 18 a 21 wiecz. do swoich trójek partyjnych w obwodach w celu otrzymania konkretnych zadań na dzień wyborów.

W dniu wyborów każdy członek partii po spełnieniu powierzonego mu zadania w swoim domu i oddaniu głosu na listę Nr 3 zgłasza się do trójki partyjnej w obwodzie i oddaje się do jej dyspozycji, aż do zakończenia wyborów.

Zwycięstwo listy Nr 3

zapewni:

POKÓJ - ŁAD - DOBROBYT

Natychmiastowego rozbrojenia

domaga się delegacja polska w Radzie Bezpieczeństwa. Przemówienie amb. Langego w N. Jorku

NOWY JORK (PAP). Podczas debaty nad sprawami proceduralnymi w Radzie Bezpieczeństwa w związku z raportem komisji atomowej i zagadnieniem rozbrojenia delegat polski ambasador Lange wygłosił przemówienie, w którym powiedział między innymi: „Polska znalazła się w Radzie Bezpieczeństwa nie jako stały członek, lecz wybrana przez generalne zgromadzenie. Dlatego też Polska jest zdania, że sprawuje mandat z ramienia ONZ i musi działać w interesie międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju, a nietylko w interesie własnym.

Polsce łatwiej, niż każdemu innemu państwu, sprawować ten mandat, ponieważ na skutek wojny poniosła straty większe niż jakikolwiek inny naród na świecie.

Ponieśliśmy straty przez zniszczenie i zdewastowanie naszego kraju, ponieśliśmy straty w ludziach. Wobec tych okoliczności nie trudno nam występować w interesie pokoju światowego i bezpieczeństwa.

Z racji tego mandatu otrzymanego od ONZ, z racji naszych potwornych doświadczeń wojennych, jesteśmy zobowiązani do poparcia bez zastrzeżeń rezolucji w sprawie rozbrojenia, przyjętej przez generalne zgomadzenie ONZ dnia 14 grudnia 1946 r.

Uczynimy wszystko, aby rezolucja ta jak najszybciej została wcielona w życie. Jestem pewien, że zajmując takie stanowisko, Polska wiernie wypełnia mandat, otrzymany od generalnego zgromadzenia ONZ w styczniu roku ubiegłego w Londynie i że działamy nie tylko w interesie naszego narodu, ale w interesie całego świata, każdego człowieka, pragnącego pokoju, bezpieczeństwa i rozbrojenia.

Szybkie rozbrojenie jest nieodzownym warunkiem pokoju i bezpieczeństwa i nie zawahamy się dlatego przed użyciem wszelkich możliwych środków dla osiągnięcia tego celu".

Sprawa nad którą obradujemy, to sprawa pokoju. Jest to kwestia, która wykracza po za zwykłą subtelność dyplomacji, która winna być rozważona przez Radę Bezpieczeństwa i Organizację Narodów Zjednoczonych ze specjalną uwagą.

Będziemy dążyli do realizacji rezolucji rozbrojeniowej bez najmniejszego opóźnienia. Wzywamy nie tylko Radę Bezpieczeństwa, ale również wszystkie Narody Zjednoczone, które nie mając przedstawicieli w Radzie, wypowiedziały się w tej sprawie podczas generalnego zgromadzenia ONZ, do odrzucenia wszystkich nieistotnych względów, mogących stanąć na przeszkodzie szybkiej realizacji rezolucji o rozbrojeniu.

Rozumiem doskonale, iż mogą zaistnieć względy tak zwanej wyższej dyplomacji, dla których pewne państwa czy mocarstwa mogą okazać chęć do odroczenia lub zwlekania z wprowadzeniem w życie rozbrojenia, dopóki ta czy inna konferencja pokojowa nie zostanie zakończ na, czy też dopóki nie zajdą takie czy inne wypadki.

Na takie względy mamy odpowiedź bardzo niedyplomatyczną, ale którą zrozumie napewno każdy prosty człowiek: „Skończmy z tak zwaną wyższą dyplomacją"

Mogą zaistnieć różne względy, które oddzielnie, mogą wydawać się ważnymi i mogą spowodować zwlekanie z realizacją rozbrojenia. Na te względy mamy tę samą odpowiedź, którą rozumie każdy prosty człowiek. Zarówno tutaj, jak i na posiedzeniech generalnego Zgromadzenia ONZ popieramy politykę szybkiego rozbrojenia. Będziemy żądali rozbrojenia nie za 10 lat, nie za 5, nawet nie za 3 lata, ale natychmiast.

Wierzymy bowiem, że jest ono możliwe i wierzymy w dobrą wolę państw należących do ONZ, wierzymy w postępowanie oparte na dobrej wierze i zaufaniu".

Przechodząc do poszczególnych wniosków członków Rady Bezpieczeństwa w sprawie rozbrojenia i kontroli energii atomowej, ambasador Lange powiedział: „Niektórzy twierdzą, iż jedna z tych spraw ma pierwszeństwo przed drugą. Nasze stanowisko jest proste. Musimy zająć się niezwłocznie jedną i drugą sprawą równocześnie. Musimy natychmiast przedsięwziąć posunięcia, zmierzające do ogólnego rozbrojenia, musimy równocześnie rozważać posunięcie dla zabronienia produkcji i stosowania broni atomowej i innych rodzajów broni szerzących masowe zniszczenie. Nie ma żadnej wewnętrznej sprzeczności w tym stanowisku i wszyscy członkowie Rady zgodzili się, że Rada Bezpieczeństwa może równocześnie rozpocząć prace nad powszechnym rozbrojeniem i nad zakazem produkcji i stosowania broni atomowej".

Na zakończenie swego przemówienia ambasador Lange wezwał Radę Bezpieczeństwa do natychmiastowego wyłonienia komisji do spraw rozbrojenia, co umożliwi równoczesną pracę nad obiema sprawami".

Odjazd wicemin. Modzelewskiego z Moskwy

Pełne porozumienie w sprawach niemieckich

MOSKWA PAP. — Dnia 15 stycznia opuścił Moskwę wiceminister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski. Na dworcu Białoruskim żegnali go kierownik 4 wydziału europejskiego ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR Aleksandrow, dyrektor Protokółu Mołoczkow, charge d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej i członkowie ambasady polskiej w Moskwie.

Jak się dowiadujemy podczas obrad w Moskwie uzyskano pełne porozumienie polsko - radzieckie w sprawach niemieckich.

Pracowity dzień Auriola

Socjalista Ramadier otrzymał misję tworzenia rządu

Paryż (PAP) — W Pałacu Elizejskim siedzibie prezydenta republiki francuskiej — zapanowało znów ożywienie. Na podwórzu pałacu liczni dziennikarze oczekują przybycia osobistości politycznych, z którymi prezydent republiki odbywa swe pierwsze konferencje. O godz. 8,37 prezydent Vincent Auriol, który spędził noc w Pałacu Burbońskim, przybył do pałacu Elizejskiego samochodem w towarzystwie członków swego domu cywilnego i wojskowego. Prezydent udał się niezwłocznie do przyjęcia przywódców poszczególnych ugrupowań politycznych.

O godz. 8,45 przybyli przywódcy partii komunistycznej, Thorez i Duclos. Po półgodzinnej rozmowie z prezydentem opuścili oni Pałac Elizejski, odmawiając składania jakichkolwiek deklaracji. Z kolei przyjęci zostali przez prezydenta Colin i Robert Lecourt z MRP.

O godz. 15 prezydent republiki udał się przed Łuk Triumfalny, by złożyć wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Po tej uroczystości Prezydent wznowił swe narady w Pałacu Elizejskim.

LONDYN (obsł. wł.) — Agencja Reutera donosi z Paryża, iż prezydent Vincent Auriol powierzył misję tworzenia nowego gabinetu francuskiego socjaliście Ramadier, który we wtorek byłby przedstawiony Zgromadzeniu Narodowemu.

Ramadier zajmował w rządzie Bluma stanowisko ministra sprawiedliwości. — Zdaniem korespondentów Ramadier będzie zmierzał do stworzenia rządu koalicyjnego, w skład którego weszliby przedstawiciele komunistów, socjalistów, MRP radykałów, a nawet ugrupowań umiarkowanie prawicowych.

Leon Blum miałby objąć tekę ministra Stanu w tym rządzie.

Wolność okupiona krwią milionów

Dokończenie przemówienia Prezydenta Bieruta

W ciągu kilku minionych lat naszej walki o wolność i naszego zwycięstwa mamy nader znamienne przykłady zarówno szczęśliwego jak i błędnego wyboru chwili i środków naszych działań społecznych.

Istnieje tylko jeden sposób trafnej oceny działań i zjawisk społecznych mianowicie — jakie skutki one przynoszą.

Możemy śmiało dziś twierdzić celowość i trafność działań obrońców Warszawy we wrześniu 1939 r. ponieważ przy stosunkowo małej utracie sił zatrzymały pochód najeźdźców, dały czasowo wytchnienie i możliwość wycofania się przynajmniej dla części rozbitych armii polskich. Zmusiły przeciwnika do liczenia się z odpornością narodu i podniosły w oczach świata naszą godność w chwili, gdy nieudolność dowództwa ogólnych sił zbrojnych omal nie doprowadziła nas do zupełnej kompromitacji.

Nie może ulegać wątpliwości słuszność *tej szczególnej taktyki, jaką* ujawniły warstwy ludowe w samoobronie przed uciskiem i terrorem niemieckiego okupanta w ciągu całego okresu niewoli. Szczególnym przykładem głębokiej myśli politycznej i trafności działań jest powstanie Krajowej Rady Narodowej, jej rola w kierowaniu walką i życiem społecznym narodu w okresie wyzwolenia i odrodzenia naszego państwa.

Skutki działalności KRN w ciągu całego trzyletniego okresu jej istnienia są dziś tak dla wszystkich jasne, że nawet dawniejsi przeciwnicy polityczni powołują się dziś na jej hasła, trafność jej przewidywań i słuszność drogi, którą wskazała narodowi.

Niemniej jaskrawym przykładem błędnego kierunku działań, była postawa, jaką zajmował rząd i obóz londyński zarówno przed jak i po powstaniu KRN.

Katastrofalne skutki polityki tego obozu *ciążą do dziś dnia na naszym życiu ogólno* narodowym i są dotąd główną przeszkodą dla scalenia wszystkich sił, dla tak niezbędnego spokoju wewnętrznego, który by wzmógł tempo naszej odbudowy i pomnożył jeszcze bardziej ten pozytywny i wielki nasz dorobek, jaki osiągnęliśmy, mimo sprzeciwów i sporu w ciągu 2 lat naszego odrodzonego niepodległego bytu.

Trzecim przeto stwierdzeniem jakie nasuwa się w dzisiejszą rocznicę wyzwolenia Warszawy, jest to, że płomienne uczucia miłości i poświęcenia dla Ojczyzny, które tak wspaniale zademonstrował w okresie tej wojny naród polski a zwłaszcza lud Warszawy, muszą być kierowane głęboką myślą pełnych równego zapału i oddania przywódców, umiejących przewidywać skutki działań i haseł rzuconych w naród.

Powstanie warszawskie z sierpnia 1944 r. jeden z najwspanialszych przejawów niezrównanego poświęcenia i bohaterstwa ludu warszawskiego — przyniosło w skutku najtragiczniejszą katastrofę, ponieważ kierownicy polityczni tego powstania pragnęli wykorzystać tylko niezwykłą gotowość walki i ofiary tego ludu dla swojej nieznanej i niezrozumiałej gry, dla swej ciasnej, nierozumnej gry i ambicji.

I dlatego nie liczyli się oni z wyborem chwili, ani ze skutkami działań, do których dali hasło.

Można było łatwo przewidzieć, że warunki walki są tak nierówne i niedogodne, że nie może ona nie skończyć się klęską. Nie można poddawać na nieobliczalny, ślepy traf życia, krwi i cierpień milionowego miasta.

Stąd wniosek, że nie wolno igrać lekkomyślnie szlachetnym płomieniem uczucia narodu, które winno służyć jego celom najwyższym. Wreszcie możemy śmiało stwierdzić, że mimo największej tragedii, jaką lud Warszawy przeżył, nie załamał się on duchowo, ale daje nowe przykłady, niezrównanego wysiłku i zapału w odbudowie swego tymbardziej umiłowanego miasta, tak jak cały naród z największym zapałem i poświęceniem uczestniczy dziś w odbudowie Kraju, na rzecz jego rozkwitu.

Oto kilka myśli jakie nasuwa nam dzisiejsza rocznica wyzwolenia Warszawy. Niechaj ten szlachetny zapał twórczy ogarnia wszystkich nas.

Bracia Polacy, nie szczędźmy swych sił aby uczynić zmartwychwstałą Stolicę naszą znów pięknym i szczęśliwym miastem Polski jak nie szczędzimy również swych sił aby całą Ojczyznę naszą otoczyć blaskiem najszlachetniejszych uczuć jedności i ofiarnej pracy dla jej przyszłości.

W drugą rocznicę Wyzwolenia

Uroczysta akademia w sali CRDK

W pięknie udekorowanej sali C.R.D.K. odbyła się dnia 17 bm. uroczysta akademia dla uczczenia drugiej rocznicy oswobodzenia Łodzi.

W prezydium zasiedli: prezydent Łodzi — tow. Mijal, wiceprezydent — tow. Duniak, wiceprezydent — ob. Gallas, oraz tow. tow. Wajnert, Ekielski i Krejczy. Przewodniczył tow. Walaszczyk.

Tow. Mijal wygłosił przemówienie, w którym poddał analizie nasz dwuletni dorobek społeczny, polityczny i gospodarczy, roztoczył przed zebranymi wspaniały obraz Polski Ludowej, która buduje zjednoczony Naród pod przewodnictwem zblokowanych stronnictw demokratycznych.

Tow. Duniak przypomniał zasługi Armii Czerwonej w wyzwoleniu Polski, rzeczowo scharakteryzował obóz reakcji polskiej, której przewodniczy pan Mikołajczyk i, kończąc przemówienie, wyraził wiarę, że Łódź ludzi pracy w dniu 19 stycznia odda głosy na listę Bloku, przekreśli tym samym raz na zawsze złudne nadzieje reakcji na powrót do władzy, a utrwali władzę demokracji.

Z kolei zabrał głos ob. Gallas, który przypomniał koszmar okupacji i walkę, którą z Niemcami prowadził obóz demokracji. „W dniu 19 stycznia idąc do urn wyborczych, — powiedział ob. Gallas — musimy zapomnieć o naszych prywatnych, drobnych niezadowoleniach i z całym narodem, głosując manifestacyjnie na Nr 3, dać dowód, że stoimy w szeregu tych, co budują Polskę silną, wielką i niezależną.

Przewodniczący tow. Walaszczyk odczytał rezolucję:

„Wzywamy wszystkich samorządowców i całą ludność Łodzi do głosowania na listę Nr 3, listę Bloku Demokratycznego, bo pragniemy, aby wybrany Sejm opracował taką konstytucję, która by wyzwoliła człowieka pracy raz na zawsze od wszelkiego ucisku i zagwarantowała narodowi polskiemu na prawach równości i sprawiedliwości spokój, postęp, kulturę i dobrobyt".

Rezolucja ta została entuzjastycznie przyjęta przez zebranych. W części artystycznej udział wzięli: chór PPR przy Zarządzie Miejskim w Łodzi, orkiestra Związku Zawod. Pracowników Spółdzielni, oraz orkiestra i artyści Teatru „Lutnia".

To.

Odprawa przewodniczących Komisji obwodowych Okręgu Nr 6

W dniu wczorajszym w Miejskiej Radzie Narodowej odbyła się odprawa przewodniczących Komisji Obwodowych — Okręgu Wyborczego Nr 6 w Łodzi.

Przewodniczący Komisji Okręgowej ob. Cieśluk Henryk, zapoznał zebranych z okólnikiem Generalnego Komisarza Wyborczego, przypominając istotne artykuły Ordynacji Wyborczej. Poinformował następnie o wydanych zarządzeniach odnośnie uniknięcia jakiegokolwiek bądź wpływu ubocznego na wynik głosowania bez względu na to skąd by pochodził. Wezwał, by Komisje Obwodowe nałożony na nie obowiązek — zarejestrowania woli Narodu — dokonały z całą sumiennością zgodnie z przepisami Ordynacji Wyborczej.

Na marginesie powyższego dowiadujemy się o niebywałym zainteresowaniu się wyborców czy są umieszczeni w spisach. Petenci oświadczają, że chcą głosować szczególnie po mowie p. Mikołajczyka.

Łódź robotnicza głosuje na 3

DYREKCJA I PRACOWNICY WIMY GŁOSUJĄ NA LISTĘ Nr 3

DYREKTOR RUTKOWSKI oświadcza: nie jestem demokratą od dziś. Byłem przed wojną delegatem fabrycznym i niejeden strajk organizowałem zwycięsko. Dziś w nowych warunkach Polski Ludowej realizujemy to, o czem marzyły pokolenia. Dlatego dla nas uczciwych Polaków nie ma żadnej innej drogi jak droga Bloku Demokratycznego. Dlatego W DNIU 19 STYCZNIA BĘDZIEMY GŁOSOWAĆ NA LISTĘ Nr 3.

Kierownik odbudowy przędzalni ob. KLUSKA: Przed wojną zarabiałem ogromne pieniądze jako fachowiec. W porównaniu z tamtymi zarobkami dzisiejsze moje uposażenie jest bardzo niskie, ale cieszę się, że mogę pracować dla wyzwolonej spod władzy fabrykantów klasy robotniczej dla wolnego narodu. Jestem synem jednego z pierwszych robotników jaki pracował na tej przędzalni i sam doświadczyłem na swojej skórze „dobrodziejstwa" kapitalistów. Chcę by zapanowała na zawsze sprawiedliwość i wcale mi się nie spieszy do powrotu tamtych panów. Kiedy Niemcy wyszli z fabryki była ona zniszczona. Dziś czynne jest już 90 tys wrzecion i przygotowane dalsze 100 tys. Po zwycięskich wyborach, po usunięciu z Rządu wszystkich szkodników dzieło odbudowy będzie kroczyć jeszcze szybciej. Klasa robotnicza dołoży wszelkich starań, aby wielki plan Obudowy Gospodarczej został wykonany. Droga do tego — poprzez zwycięskie wybory, poprzez utrwalenie władzy ludu pracującego. DLA TEGO BĘDZIEMY GŁOSOWAĆ WSZYSCY NA LISTĘ NR. 3.

Ob. CIEPŁY HENRYK mówi: pracuję w Wimie od 33 lat. W porównaniu z czasami przedwojennymi wiele się zmieniło w naszej fabryce. Nie ma panów dyktatorów i nie oni dyktują nam prawa. DZIŚ RZĄDZI ROBOTNIK NA FABRYCE, A LUD PRACUJĄCY W CAŁEJ POLSCE. GDYBY RZĄDZIŁ MIKOŁAJCZYK STRACILIBYŚMY TE PRAWA — WRÓCILIBY FABRYKANCI I PODNIEŚLIBY GŁOWĘ NIEMCY. MY ROBOTNICY GŁOSUJĄC NA LISTĘ NR 3, WIERZYMY, IŻ PRZYSZŁY RZĄD BĘDZIE RZĄDEM BEZ MIKOŁAJCZYKA I JESTEŚMY PRZEKONANI, ŻE TO KLASIE ROBOTNICZEJ MOŻE WYJŚĆ JEDYNIE NA DOBRE.

* * *

W Centralnym Robotniczym Domu Kultury odbyło się zgromadzenie przedwyborcze pracowników społecznych. Wielka sala CRDK była wypełniono po brzegi. Przemawiali ppułk. Serafinowicz, tow. Zarański, tow. Mikołajczykowa i tow. Wajchert Szymanowska.

* * *

W Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 1 (dawniej Schweikert) zebrali się wszyscy robotnicy zakładów, by radzić nad wyborami. Przemawiali tow. tow. Bankowicz (PPS, Cieślikowa (Liga Kobiet) oraz Rošs i Przybył. Zebrani uchwalili rezolucję, wzywającą cały świat pracy do głosowania na listę Bloku Demokratycznego, na Nr 3.

* * *

Pracownicy Zarządu Okręgowego Państwowych Nieruchomości Ziemskich odbyli zebranie przedwyborcze, na którym przemawiali tow. tow. Duniak, Potapczuk i Szczeciński. Zebrani jednomyślnie postanowili głosować na listę Bloku Demokratycznego.

Pracownicy Urzędu Telefonów Miejskich postanowili w dniu 19 stycznia głosować gremialnie na listę Bloku Demokratycznego, by w ten sposób dać słuszną odprawę wszystkim wrogom demokratycznego ustroju Polski Ludowej.

* * *

Członkowie Związku Inwalidów Wojennych RP, członkowie Związku byłych Więźniów Politycznych i Związku Uczestników Walk Zbrojnych o Niepodległość i Demokrację zebrali się w dniu 18 b.m. w sali Teatru Wojska Polskiego, na zebraniu przedwyborczym. W rezolucji — uchwalono głosować gremialnie na listę Nr 3

* * *

Robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 20, pracównicy Centrali Tekstylnej, robotnicy firmy „Lido" pocztowcy okręgu łódzkiego, pracownicy Elektrowni Łódzkiej, funkcjonariusze Straży Miejskiej miasta Łodzi, robotnicy i pracownicy Kolei Elektrycznej Łódzkiej, pracownicy Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi, pracownicy Głównego Urzędu Likwidacyjnego i Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego, pracownicy Wydziału Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi, pracownicy administracji szkolnej okręgu szkolnego łódzkiego, pracownicy Polskiego Radia, studenci Uniwersytetu Łódzkiego, pracownicy i robotnicy Państwowej Fabryki Nr 8 w Łodzi, pracownicy Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, pracownicy Motoryzacji, załoga Państwowej Fabryki Aparatów Elektrycznych przy ul. Przędzalnianej, pracownicy Majątkowi Zakładów Przemysłu Rolnego, pracownicy Spółdzielczości, pracownicy Centralnego Zarządu i Central Handlowych Przemysłu Włókienniczego, pracownicy Wydziału Aprowizacji, pracownicy Wydziału Mechanicznego, Elektrotechnicznego, Wydziału Aprowizacji, Biura Finansowego, Kontroli Dochodów, Wydziału Ruchu, Zasobów Biura Prawnego, oraz pracownicy Wydziału Kolei Wąskotorowych, Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych w Łodzi, oraz robotnicy setek innych zakładów pracy na terenie Łodzi i województwa łódzkiego odbyli również zgromadzenia przedwyborcze, na których wygłoszono przemówienia i uchwalono rezolucje wzywające polski świat pracy do gremialnego głosowania w dniu 19 stycznia rb. na Nr 3, na listę Bloku Stronnictw Demokratycznych, które dały Polsce wiekopomne reformy społeczne i prowadzą kraj do lepszej, jaśniejszej przyszłości.

Prof. Z. Szymanowski za Blokiem

Cechą szczególną wyborów 19 stycznia jest fakt, że Polska nie stanie przed żadnym dylematem, lecz będzie musiała zatwierdzić drogę, po której idzie przez dwa i pół roku i utrwalić ją w konstytucji.

Drogę tę możemy sformułować w dwóch słowach: niepodległość i demokracja.

Dla utrwalenia niepodległości Polski, armia nasza idąc ramię przy ramieniu z Armią Czerwoną, zatknęła zwycięskie sztandary na gruzach Berlina i odebrała od Niemiec obszary sięgające do Odry i Nisy.

Przez to Niemcy straciły swój wschodni obszar zbrojeniowy i zostały pod względem gospodarczym dotkliwie osłabione.

Polska natomiast zyskała ziemie wysoko uprzemysłowione, które staną się podstawą materialnego odrodzenia całego kraju.

Obronie naszej niepodległości służy trwały sojusz z narodami słowiańskimi, a wśród nich najpotężniejszą, Rosję radziecką. Wszystkie te narody są jednakowo zainteresowane w trzymaniu Niemiec w szachu i nie dopuszczanie do ich odrodzenia militarnego. Sprawie niepodległości służy również dążenie do pokoju powszechnego, o które nieustępliwie walczą reprezentanci Polski i Związku Radzieckiego na terenie polityki międzynarodowej przede wszystkim w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

A teraz demokracja. Pod jej znakiem rozwija się całe nasze życie wewnętrzne. W imię tego hasła przeprowadziliśmy reformę rolną i upaństwowienie przemysłu. Tą drogą obszarnicy, bankierzy i fabrykanci stracili materialną podstawę swej władzy, a przejął ją rząd ludowy, rząd robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

W imię hasła demokracji przeprowadziliśmy upowszechnienie oświaty, aby udostępnić wszystkim pełnię dóbr kulturalnych, aby uzdolnić robotnika i chłopa do sprawowania rządów w kraju, aby nauczyć chłopa jak najbardziej racjonalnej gospodarki.

W imię hasła demokracji chcemy podnieść dobrobyt powszechny, chcemy siecią spółdzielni pokryć cały kraj. I obywatelowi zapewnić spokój niezbędny do spełnienia trudnego dzieła odbudowy kraju. Wszystkie te prace wykonywamy w ciężkim trudzie od pierwszej chwili ukonstytuowania się Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Wszystkie te prace służą całemu narodowi.

Hasła nasze to nie ciasne zawołania partyjne, to nie tylko hasła Stronnictw Demokratycznych — to najżywotniejsze postulaty całego narodu. I dlatego wierzymy niezachwianie, że w dniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego

wszyscy obywatele miłujący Polskę oddadzą głosy na listę Nr 3 Bloku Demokratycznego,

który hasła powyższe wypisał na swym sztandarze. Stanowisko to jest jasne i wyraźne. Kto przez mętne formułowanie tych samych rzekomo haseł **daje u siebie przytułek ciemnym siłom reakcji, pragnącej zawrócić Polskę z drogi potęgi i dobrobytu, ten sieje zamęt i kłótnie w momencie, gdy przyszłość nasza oprzeć się musi na zgodnym wysiłku wszystkich.**

Dlaczego głosuję na 3

Dlaczego w wyborach do Sejmu będę głosował na trójkę? Bo jest to lista demokracji polskiej, a układ sił politycznych i społecznych w Polsce dobitnie wskazuje na to, że tylko lewica ludowa może zapewnić pomyślny rozwój narodu.

Bo układ polityczny Polski Odrodzonej zarysował się jasno, wyraziście, bez wielu przedwojennych dwuznaczności. Ruch robotniczy został zjednoczony w przymierzu dwóch partii, lewica chłopska uzyskała reprezentację polityczną w milionowym Stronnictwie Ludowym.

Ideologia tego obozu nie jest egzotyczną: opiera się na postulatach nowoczesnej myśli społecznej, przyjętych przez świat postępu XX-go wieku, wyrosła na dawnych związkach z demokracją Zachodu i Wschodu; wykuta została w walkach o wolność ludu i Państwa; zbogacała ją przyjaźń ludowych ruchów emancypacyjnych Europy w wieku XIX i XX, dążeń wolnościowych warstw pracujących Francji, Włoch, Rosji, Hiszpanii; rozwijała się w ciągu długich pokoleń, budząc w najlepszych sercach i umysłach narodu polskiego nadzieję wyzwolenia.

Na zawsze pozostaną z nią związane imiona: Kościuszki, Staszica, Lelewela, Mickiewicza, Mochnackiego, Jeża, Limanowskiego, Daszyńskiego. Obóz który ją dziś w Polsce wyraża ma za sobą nie tylko świetną przeszłość i wielkie imiona: realizuje Wielką Reformę, dokonał przemian społecznych, przekroczył najtrudniejszy próg na drodze do wolności, stwarzając jej materialne i duchowe gwarancje.

Kazimierz Brandys.

Churchill i „kolacja w Białym Domu"

B. premier Churchill zaprotestował ostro przeciwko rozpowszechnianiu wydanej w Ameryce książki znanego publicysty L. Adamitcha p. t. „Kolacja w Białym Domu". Książka ta charakteryzuje stosunek Prezydenta Roosevelta do Churchilla w ostatnich latach wojny i cytuje liczne stenogramy rozmów i dokumentów z tego czasu. Churchill zarzuca autorowi tendencyjność naświetlania, jakkolwiek nie próbuje kwestionować prawdziwości faktów.

Jarosław Hašek 248

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

— Drodzy przyjaciele — rzekł jednoroczny ochotnik, który notował coś z wielką gorliwością — nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Ten oto pociąg Czerwonego Krzyża wyrzucony w powietrze, na poły spalony i zrzucony z nasypu, wzbogaca sławne dzieje naszego batalionu nowym bohaterskim czynem przyszłości. Wyobrażam sobie, że około 16 września jak to sobie już zaznaczyłem w notatniku, z każdej kompanii naszego batalionu zgłosi się kilku prostych żołnierzy pod wodzą kaprala jako ochotników do wyrzucenia w powietrze pancernego pociągu nieprzyjacielskiego, który nas ostrzeliwa i nie pozwala nam przejść przez rzekę. Zaszczytnie spełnili swoje zadanie przebrani za wieśniaków...

— Co ja widzę! — zawołał jednoroczny ochotnik zaglądając w swoje notatki. — W jaki sposób dostał się do moich notatek nasz pan Waniek?

— Słuchaj pan, panie **Rechnungsfeldwebel** — zwrócił się do Wańka — co za piękny artykulik będzie o panu w dziejach batalionu. Zdaje mi się, że już pana gdzieś opisałem, ale to będzie stanowczo lepsze i wydatniejsze. — I jednoroczny ochotnik zaczął czytać głosem podniesionym i uroczystym:

— **Bohaterska śmierć sierżanta rachuby Wańka.** Do ryzykownej wyprawy mającej na celu wyrzucenie w powietrze pancernego pociągu nieprzyjacielskiego przyłączył się także sierżant rachuby Waniek, w przebraniu wieśniaczym, jak i inni uczestnicy tej wyprawy. Wywołanym przez siebie wybuchem został ogłuszony, a gdy odzyskał przytomność ujrzał się otoczonym przez nieprzyjaciela i niebawem zaprowadzono go do sztabu nieprzyjacielskiej dywizji, gdzie w obliczu śmierci odmówił jakichkolwiek wyjaśnień o sytuacji i sile naszego wojska.

Ponieważ ujęty został w przebraniu, przeto jako wywiadowcę skazano go na śmierć przez powieszenie, którą to karę przez wzgląd na jego wysokie stanowisko zamieniono mu na śmierć przez rozstrzelanie. Egzekucja została wykonana natychmiast pod murem cmentarnym, a dzielny sierżant Waniek prosił, aby mu nie zawiązywano oczu. Na pytanie czy nie ma jakiego specjalnego życzenia, odpowiedział:

— Zakomunikujcie za pośrednictwem parlamentariusza mojemu batalionowi ostatnie pozdrowienie ode mnie, oraz donieście mu, że umieram przekonany, iż nasz batalion kroczyć będzie nadal drogą zwycięstwa. Dalej donieście panu kapitanowi Sagnerowi, że według ostatniego rozkazu brygady porcja konserw została podniesiona do półtrzeciej puszki na jednego szeregowca. — Tak umarł nasz sierżant rachuby wzbudzając ostatnim swoim zdaniem popłoch u nieprzyjaciela, który był przekonany, że broniąc przejścia przez rzekę odcina nas od punktów zaopatrywania, że więc doprowadzi do rychłego wygłodzenia nas, a tym samym do zdemoralizowania.

O jego spokoju, z jakim spoglądał śmierci w oczy, świadczy i ta okoliczność, że przed straceniem grał w zechcyka z nieprzyjacielskimi oficerami sztabowymi. — Kwotę przeze mnie wygraną proszę wręczyć rosyjskiemu Czerwonemu Krzyżowi — rzekł stojąc przed lufami karabinów. Ta szlachetna wspaniałomyślność wzruszyła obecnych wojskowych aż do łez.

(D. c. n.)

Potrafimy gospodarzyć

nie gorzej niż inne narody

Ziemie Zachodnie w niedalekiej przyszłości kraj mlekiem i miodem płynący

W roku 1945 odwróciła się karta historii. Na podstawie decyzji poczdamskich wróciliśmy na zagrabione przed wiekami ziemie naszych ojców nad Nisą, Odrą i Bałtykiem. Z przeludnionych miast i wsi Polski Centralnej, ze Wschodu i Zachodu poczęły ściągać setki tysięcy i miliony par rąk roboczych. Na zew ojczyzny, na zew Rządu Jedności Narodowej stanął cały naród do pracy nad zagospodarowaniem Ziem Zachodnich.

Objęliśmy kraj zniszczony działaniami wojennymi. Fabryki w wyniku działań wojennych były rozbite lub zdewastowane. Pola zapuszczone, komunikacja doszczętnie zrujnowana.

Rozległy się podówczas głosy zagranicy, a przede wszystkim w Anglii twierdzące, że Polacy Ziem Zachodnich nie zagospodarują, że Polacy nie mają ani zdolności osadniczych, ani organizacyjnych. Twierdzili niektórzy nasi „przyjaciele“ że w sercu Europy, że pomiędzy Odrą i starą naszą granicą pozostanie próżnia — pustynia, która rozetnie kontynent i stanie się przyczyną schorzeń gospodarczych całej Europy.

* * *

Zaledwie kilkanaście miesięcy upłynęło od tego czasu i zamilkły „przyjacielskie głosy“. Miast nich coraz częściej na łamach prasy zachodniej spotkać można obiektywną ocenę naszych osiągnięć na Ziemiach Odzyskanych.

Podstawową przesłanką tej zmiany frontu jest fakt, że **ilość Polaków na Ziemiach Zachodnich osiągnęła w tej chwili cyfrę 4.430.000 i że kilka milionów Niemców zamieszkujących jeszcze półtora roku temu te terytoria znalazła się w Vaterlandzie. Nie ulega wątpliwości, że słynna wędrówka ludów odbywająca się na przełomie historii starożytnej i średniowiecznej miała przebieg niewątpliwie znacznie powolniejszy aniżeli akcja zasiedlania Ziem Zachodnich. W przeciągu półtora roku miały miejsce na Ziemiach Zachodnich ruchy emigracyjne obejmujące 7—8 milionów ludzi.**

Okazało się, że akcji osiedleńczej na tę skalę i w takim czasie nie potrafili przeprowadzać ani Hiszpanie, ani Anglicy, ani Niemcy, ani żaden inny naród na przestrzeni dziejów.

Olbrzymia, przeszło czteromilionowa masa Polaków na Ziemiach Zachodnich zajęła się wytężoną pracą odbudowując i uruchamiając przemysł, komunikację, gospodarkę rolną, rzemiosło i handel. Jeśli już mowa o dziejach kolonizacji dokonywanej przez inne narody to faktem historycznym i stwierdzonym jest, że budowały one z reguły swój dobrobyt na cmentarzyskach ludów od dawna osiedlonych na „nowych ziemiach“.

Wyrżnięcie przez Niemców w pień nadłabskich i nadodrzańskich plemion słowiańskich jest tak samo faktem historycznie ustalonym jak wytępienie przez Anglików i Hiszpanów ludów tubylczych w Ameryce i Australii.

Niemcom na Ziemiach Zachodnich włos z głowy nie spadł. W specjalnych pociągach, zaopatrzeni w żywność na drogę wraz z bagażem zostali oni pod kontrolą obserwatorów angielskich i amerykańskich (a jakże) odesłani do Niemiec. Stać nas było w tym wypadku na taki humanitaryzm o jakim na Zachodzie nikomu się nie śniło.

* * *

W dniu dzisiejszym Ziemie Zachodnie nie stanowią już dla nikogo znaku zapytania. Dymiące kominy fabryk, hut i kopalń oraz wytworzone w nich miliony ton węgla, żelaza, stali, cementu, cukru i innych artykułów stanowiących wyraźną odpowiedź dla tych co chcąc użyć obraźliwego epitetu sięgali po pojęcie „polnische Wirtschaft“.

Zaorane na Ziemiach Zachodnich pola, odbudowane szlaki kolejowe warsztaty rzemieślnicze, rozkwitający handel są dowodem, że Polacy potrafią gospodarzyć lepiej aniżeli niektórzy mniej lub bardziej życzliwi krytycy.

Choć zakrawa to na cud, jednak faktem jest, że Ziemie Odzyskane dziś po latach powrotu Polaków na swe ziemie są już zespolone z Polską Centralną.

Plan trzyletni proces ten jeszcze pogłębi i pozwoli na pełne zagospodarowanie Ziem Zachodnich. Nie wiele czasu upłynie, a Ziemie te staną się jednym z najlepiej zagospodarowanych zakątków w Europie i nie będą już Polacy zmuszeni do tulaczki po świecie „za chlebem“ i skończą się wyjazdy „na saksy“. We własnym domu, gdzie sami sobie jesteśmy gospodarzami, każdy z nas zbuduje dla siebie warsztat pracy wolny od zmory bezrobocia i troski o chleb powszedni.

* * *

Oceniając olbrzymie dzieło dokonane przez naród Polski na Ziemiach Zachodnich nie wolno zapominać o tym, że postulat przyłączenia tych ziem do Polski wysunęła jako pierwsza Polska Partia Robotnicza, nie wolno również zapominać o tym, że pierwszymi pionierami odbudowy na Ziemiach Zachodnich byli przede wszystkim członkowie naszej Partii, że na czele Ministerstwa Ziem Odzyskanych, które kierowało całą olbrzymią akcją osiedleńczą i zagospodarowaniem tych ziem, stoi wódz naszej Partii — tow. Wiesław.

W. Lemiesz

W METALOWEJ FABRYCE

Okupacja — Litzmanstadt — Arbeitsamt — Gestapo — to koszmarne wyrazy przeszłości.

Do Łodzi i naszych fabryk, przeniósł się przemysł Kruppa. Nasze maszyny i krosna, uległy zdewastowaniu, a na ich miejsce wstawiono stoły i maszynki precyzyjne do montowania zapalników i granatów. Nad kobietą polską zawisł przymus pracy, ona broniła się symulowaniem choroby, wywoływaniem sztucznej gorączki, bo to ją broniło przed Arbeitsamtem. Mimo oporu, fabryki metalowe zapełniały się przymusowo ściągniętymi przez Niemców kobietami i dziewczętami nie wyłączając nawet dwunastoletnich dzieci. Przy wejściu do fabryki podawano do przeczytania regulamin. „Za każdą próbę sabotażu śmierć“. „Za zdradę tajemnicy produkcji, swoim najbliższym — mężowi czy dzieciom — śmierć“.

Regulamin dalej nie był czytany, myśli pracowały nad tym, jak się zachować by właśnie wrogowi zaszkodzić. Tego samego dnia na przystanku tramwajowym zostały rozrzucone zapalniki. Tajemnica firmy leżała na ulicy.

Nastały ciężkie dni, tygodnie i miesiące pracy w fabryce. Kobiety prowadziły sabotaż. Wiedziały, że zapalniki nie powinny być dobrze zmontowane. Toteż często całe partie zapalników wracały z powrotem do przeróbki. Po tym wypadku gestapowiec fabryczny został podany do dyscyplinarki za złą produkcję. Cieżki to był dzień do przżycia. Gestapowiec nie szczędził nikogo, szalał, bił, kopał i wysyłał na Ansztadta.

Drugi taki ciężki dzień w fabryce przeżyliśmy, kiedy auta zajechały z gestapowcami po 12-letnie dzieci, które pracowały w fabryce, zabrali je za to, że bawiły się aparatem telefonicznym i różnymi śrubkami. Kobiety dostawały szoków nerwowych, słabe z buchającą krwią z gardła wynoszono na noszach.

Im więcej gestapowiec się znęcał, tym większa rosła nienawiść. W tych ciężkich warunkach, zatarły się różnice klasowe, robotnica, lekarka i nauczycielka, czuła jedno — to była nienawiść, która im dodawała odwagi. Pod bokiem gestapowca urządzano składki dla głodnych na chleb. Podawano sobie z ust do ust najnowsze wiadomości radiowe.

16-go stycznia 1945 r. ukazały się dawno oczekiwane pierwsze samoloty radzieckie nad Łodzią. Huk rozrywających się bomb, był dla nas dźwiękiem muzyki niosącej wolność. W metalowej fabryce, gestapowiec ryczał: do schronów, do schronów, lecz nikt już nie zwracał uwagi na jego wrzaski. Kobietom, wpatrzonym w niebo, w światła reflektorów, spływały łzy — a usta drżały ze wzruszenia.

17-go stycznia praca ustała — zaczęło się przygotowanie maszyn do wywożenia. Chłopcy wiedzieli, że maszyny już nie wyjadą i mimo przynagleń gestapowca z pieczołowitością układali narzędzia i maszyny, bo wiedzieli, że to będzie dla naszych — dla Polski.

18-go stycznia — huk armat wokół Łodzi — resztki cofających się Niemców, na twarzach Polaków nadzieja, szczęście. Gestapowiec, który tak nieludzko postępował z Polakami, sam sobie wymierzył sprawiedliwość. Znaleziono go pod Pabianicami z przestrzelonym łbem.

19-go stycznia rano radio ukryte w piwnicy podaje wiadomość — gen. Żukow pod Łodzią — Łęczyca — Zgierz zajęte. Wiadomość natychmiast obiega całe miasto. Nikt się już nie boi głośno o tym mówić. Wylicza się kwadranse, kiedy ujrzymy swoich.

Godz. 10-ta: cztery czołgi są już na ulicy Rzgowskiej. Entuzjazm — okrzyki — powitania!

Młodzież oblepia czołgi radzieckie, pragnie pójść razem na odwet krzywd. Walka na ulicy Rzgowskiej trwa. Chłopcy z metalówki są ranni. Niemcy z gmachu Leczniczej, trajkoczą ze swoich maszynek. Śmiałkowie pełzają na brzuchach, rzucają broń przeciwpancerną pod same czołgi niemieckie.

Godzina 3-cia po południu — wspaniałym pochodem czołgów i armat wjeżdżają zwycięskie wojska radzieckie zajmując wreszcie Łódź. Entuzjazm ludności doszedł do punktu kulminacyjnego, ludzie rzucali się żołnierzom Armii Czerwonej na szyję, oblepili czołgi i armaty, słychać było tylko okrzyki:

Niech żyją — Towarzysze — Towarzysze.

A kobiety z metalówki uśmiechały się radośnie, wymawiając: „Dzień Wolności“.

M. Mikołajczykowa

Niech już nigdy nie wrócą te czasy!

Było to w marcu 1938 roku. Zima jeszcze trzymała ostro — w każdym razie w chałupie, gdzie wypadło mi dzień ten spędzić, zdawało się człowiekowi, że do tego zapadłego kąta wiosna zgubiła drogę.

Przestąpiłam próg chaty w niezbyt szczęśliwej chwili. Gospodyni folgowała sobie właśnie w najlepsze:

— Gdzie te dwie zapałki? gałgany jedne, a możeś ty się nimi bawił, a bo to tyś nimi papierosiki zapalał — sztorcowała po kolei to swego 8-letniego synka to znów swego męża.

Nie połapałam się w pierwszej chwili, jaka jest przyczyna tej „wojny domowej“, ale wnet uświadomiła mnie gospodyni sama: w poniedziałek kupiła w sklepiku 5 zapałek — dziś dopiero czwartek, a już nie ma ani jednej — to przecież niesłychane — skąd wziąć na to wszystko? — tu przecież nie państwo z miasta ani dziedzice, żeby pudełko zapałek na tydzień zużyć.

Wiedziałam dobrze, że to nie skąpstwo przez tę kobietę przemawia, a jedynie potworna nędza naszej wsi.

Gdybym jej nie znała skądinąd, ujrzałabym ją w całej rozciągłości ot tutaj, nie ruszając się poza próg izby.

— Matulu, czy chłopak mógłby mi przynieść ze sklepiku chleba i machorki? — pytam niewiastę.

— Przyniesie, paniusiu, przyniesie, ale... machorki niech pani każe kupić tylko ćwierć paczki — bo..., broń Boże, policja...

Przyznam się — myślałam z razu, że gospodyni jest niespełna rozumu, ale wnet objaśnili mi, o co chodzi:

— Bo widzi towarzyszka, tu nie to co w mieście — tu ludzie na machorkę pieniędzy nie mają, a jak już czasem kupi — to najwyżej ćwiartkę...

Zrozumiałam: pół paczki to nieomylny znak, że we wsi jest ktoś z miasta, ten „ktoś“ zaś może być komunistą, człowiekiem niebezpiecznym! Kazałam kupić — oczywiście — ćwierć paczki.

A oto chłopak wraca ze sprawunkiem. Gospodyni w skupieniu ogląda chleb, wącha go, gniecie delikatnie i — żeby kto nie podejrzewał, że chętnieby zjadła kawałek — wzdycha z ubolewaniem: — „patrzcie ludzie, za co to teraz pieniądze biorą“...

Gospodarz wącha machorkę, rozciera ją w palcach i przyznaje się nieśmiało, że już od dawna nie palił, ale prawie, prawie się odzwyczaił.

Chłopak ma tylko 8 lat i nie może zdobyć się na bohaterstwo swych rodziców, odepchnięty przez matkę w kąt — jak urzeczony patrzy w jeden jedyny punkt na stole: chleb, chleb... Zbyteczne pytać, czy chce jeść. Szukam jeszcze noża, a on już pożądliwie przełyka ślinę. Matka, broniąca honoru rodziny, usiłuje jeszcze ratować choćby pozory:

— Tak to na wsi, proszę pani. My też do miasta pójdziemy, jak tylko robotę znajdziemy...

I żebym, broń Boże, nie myślała, że ona z „bylejakiej“ rodziny... Ona ma bogatą siostrę w Łodzi...

— U mojej siostry, proszę pani, dzień w dzień jedzą chleb na kolację i piją herbatę — herbatę z cukrem!

Nazajutrz wróciłam do Łodzi. Spotkałam tu nie „bogatą siostrę“, lecz moją przyjaciółkę, Leokadię P. Lodka była doskonałą prządką i członkinią PPS-lewicy. Półtora roku była już bez pracy. „Wybrała“ już wszystkie zapomogi, zjadła już wszystek czerstwy i spleśniały chleb, jaki miała w domu, a teraz: „co dalej?“

Chude policzki płoną gorączką, gorączką też płoną oczy: „co robić?“

Spotkała właśnie swego byłego majstra. Chce jej dać pracę, owszem, ale... nie za darmo... Oczywiście — odmówiła. Lecz sąsiadki mówią jej z wyrzutem:

„Pani Lodziu, dzisiaj takie czasy, że gdyby być tak honorową, toby żadna kobieta roboty nie dostała...

— A więc co robić? — bije się z myślami Lodka.

Wkrótce potem aresztowali ją w czasie demonstracji przed Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy. Skazana została na 2 lata więzienia. Nie widziałam jej już potem. Zginęła prawdopodobnie w czasie wojny. Ale zostały tysiące i dziesiątki tysięcy kobiet pracy, które pamiętają przedwojenne czasy i które dziś na pytanie „co robić?“ mają jedną jedyną odpowiedź: zrobić wszystko co w naszej mocy, by nie wróciły w Polsce rządy sanacji, rządy bezrobocia, nędzy i upodlenia.

H. W.

ŁÓDZKA ORGANIZACJA PPR W WALCE Z OKUPANTEM

(T) — W czasach pokojowej odbudowy, wracamy często myślą do dni walki z okupantem, do okresu ciężkich przeżyć, które zahartowały nas — ludzi Polskiej Partii Robotniczej.

W sercu proletariatu robotniczej Łodzi przechowały się tradycje walk rewolucyjno - wyzwoleńczych. Dlatego łódzcy robotnicy nie ugięli się przed terrorem okupanta — na terror Greiserów odpowiedzieli walką. Dlatego też Polska Partia Robotnicza rosła w siłę, ogarniała swoimi wpływami wszystkie fabryki łódzkie.

PPR powstała na drodze zjednoczenia samorzutnie powstałych organizacyj i ugrupowań walczących z najeźdźcą.

Tak było w całej Polsce. Tak też było i w Łodzi. Od pierwszych niemal dni okupacji powstają w fabrykach grupy sabotażowe, które niszczą surowce i gotowe fabrykaty, dewastują maszyny, wylewają smary i oleje. Proletariat łódzki, a szczególnie dawni rewolucyjni działacze robotniczy i starzy związkowcy szukają form organizacyjnych. Powstają luźne zrazu grupy, jak grupa retkińska do której należą Tadek Głąbski, Leon Koczaski, Jan Szwajda i inni, grupa tak zwana „za ghettem", na Marysinie, którą kieruje Bronek Zapała.

Spotkanie z „Ignacem" Logą-Sowińskim, wywiera ogromny wpływ na grupę retkińską. „Ignac" — doświadczony organizator, działacz robotniczy czasów walki z sanacją odznacza się doskonałym zrozumieniem sytuacji. Z jego to i całej grupy „retkińskiej" inicjatywy następuje pod koniec 1941 roku połączenie wszystkich działających na terenie Łodzi grup w jedną organizację — „Front walki za naszą i waszą wolność"! W skład kierownictwa weszli tow. „Ignac" Loga-Sowiński, „Mietek" Moczar, Głąbski, Koczaski, Jan Szwajda i Gołębiowski. W lutym 1942 roku wydany zostaje pierwszy numer gazetki o tej samej co organizacja nazwie.

Gazetkę tę redaguje z początku tow. „Ignac" i on też pomaga przy jej technicznym wykonaniu. Pismo zostaje starannie rozkolportowane, a robotnicy z wielką radością witają ukazanie się wydawnictwa, które odpowiada ich poglądom, które wzywa do czynu i do zbrojnego oporu przeciwko okupantowi.

Ukazują się wprawdzie na terenie Łodzi inne pisma, jak Biuletyn Kujawski — organ Związku Walki Zbrojnej, ale pisemka te, tak jak zresztą i organizacje podporządkowane „Londynowi" każą czekać, zalecają bierną obserwację, aż do czasu kiedy wykrwawią się w tej wojnie i Niemcy i ZSRR. Tymczasem krwawi naród Polski, ale to nie obchodzi panów z Londynu.

Działa także przez pewien czas i podziemna organizacja PPS, ale dość wcześnie następuje poważna wsypa, masowe areszty, a ci spośród działaczy PPSowskich, którzy uniknęli aresztu zmuszeni są ukryć się przed Gestapo na terenie GG.

„Front Walki za Naszą i Waszą Wolność!" rośnie w siłę, obejmuje coraz więcej grup sabotażowych.

W maju 1942 roku przenikają do Łodzi wieści o powstaniu PPR.

„Czesiek" — Czesław Szymański wyrusza do Warszawy, nawiązuje kontakt z Komitetem Centralnym i przywozi do Łodzi deklarację programową PPR. Towarzysze z kierownictwa Frontu Walki, nie wahają się, rozumieją, że ich miejsce jest w szeregach PPR, partii nowej ale opierającej się na wszystkich dobrych tradycjach ruchu robotniczego, partii walki z okupantem o Nową Polskę ludu pracującego. Wszyscy członkowie „Frontu walki za naszą i waszą wolność" wstępują do PPR.

W tym czasie przyjeżdża do Łodzi tow. „Olek" — Kowalski i on to ukazuje towarzyszom nowe formy zbrojnej walki z okupantem i powiadamia o powstaniu Gwardii Ludowej.

Na terenie Łodzi i całego Warthegau powstaje Gwardia Ludowa. Komendantem Sztabu obwodowego zostaje tow. „Mietek" — Moczar. Partia rozrasta się. Sabotaż przybiera formy wciąż bardziej śmiałe i zdecydowane. Dla przykładu: w jednej tylko fabryce Szajblera w ciągu roku zniszczono 240 tysięcy metrów materiału. Organizacja partyjna rozszerza się i wpływami swoimi obejmuje cały teren Warthegau. Pracą kieruje Komitet Obwodowy, którego sekretarzem jest tow. „Ignac" (Loga Sowiński), w skład egzekutywy Komitetu wchodzą tow. Moczar — komendant Gwardii Ludowej i szef sztabu Gwardii Ludowej — „Cesiek" Szymański.

Sekretarzem Komitetu łódzkiego był początkowo „Cesiek" Szymański, należeli do Komitetu — tow. Madej, tow. Głębski, tow. Jaronowska i inni.

Komitety dzielnicowe pracowały bardzo ofiarnie.

Gwardia Ludowa na terenie Łodzi przyciąga młodzież. Organizacja młodzieżowa „Promieniści", którą kieruje tow. Gajek i inni oddaje się pod rozkazy Gwardii Ludowej. Nie udaje się okupantom stłumić żaru walki poprzez takie akty terroru jak: publiczna egzekucja 5 robotników w „Promotorze", ani rozstrzelanie stu więźniów na Szterlinga. Gwardia Ludowa coraz śmielsze przeprowadza akcje np.: spalenie stogów przeznaczonych dla wojska niemieckiego we wsi Srebrno, „eks" na skład z bronią dokonany w dniu urodzin Führera przez grupę Promienistych w centrum Łodzi, „Eksy" na niemiecki Luftschutz i na Fabrykę swetrów, przeprowadzone przez Cześka Hutora i innych.

PPR i Gwardia Ludowa wszelkimi możliwymi środkami burzyły to co wrogie i nienawistne narodowi Polskiemu. Ale obok tej działalności PPR jeszcze jedną piękną kartę zapisała w historii Łodzi: **z inicjatywy naszych towarzyszy zorganizowano tajne nauczanie, powołano podziemny inspektorat szkolny, którym kierował tow. Edmund Jugowicz. PPR pozytywną działalnością przeciwstawiała się germanizacji miasta, które mimo narzuconej nazwy „Litzmannstadt" nigdy nie przestało być Łodzią.**

W kwietniu 1943 Komitet Centralny odwołuje tow. „Ignaca" do Warszawy. Funkcje sekretarza Komitetu Obwodowego obejmuje tow. „Włodek" — Stefan Przybyszewski.

Następują masowe aresztowania. Gestapo posługując się dokumentami polskiej „Defy" aresztuje działaczy robotniczych. Wielu z nich nie dożyło dnia wolności: **„Władek" Stefan Przybyszewski,** jeden z najbardziej dzielnych organizatorów grup sabotażowych, sekretarz Komitetu Łódzkiego, a następnie sekretarz Komitetu Obwodowego, **został zamęczony w lochach Gestapo.**

Zginął w boju z najeźdźcą Czesiek Szymański, sekretarz Komitetu Łódzkiego, późniejszy szef sztabu Gwardii Ludowej.

Stracony został **Czesiek Hutor,** ofiarny przywódca młodzieży, bojowy inicjator i wykonawca odważnych „eksów".

Schwytany został przez wrogów, zamęczony w obozie koncentracyjnym **Stasiek Działek,** redaktor podziemnego pisma „Front Walki za Naszą i Waszą Wolność", „Trybuny Ludu", sekretarz Komitetu Okręgowego Łódź — podmiejska, stary działacz rewolucyjny i płomienny trybun robotniczy.

Odebrała sobie życie w celi więziennej **„Wera" — Maria Wedman,** robotnica z fabryki Geyera, ofiarny sekretarz dzielnicy Górna—Prawa, jedna z tych cichych bohaterek z czasu okupacji, które oddały wszystkie swe siły dla walki z najeźdźcą.

Zamęczona została w Oświęcimiu **„Ciotka" — Tekla Borowiakowa,** sekretarz Górnej—Lewej, robotnica Widzewskiej Manufaktury, wypróbowana działaczka robotnicza, ofiarna towarzyszka od pierwszej chwili pracująca ofiarnie w ruchu podziemnym.

Zginął **Leon Koczaski,** członek Komitetu Łódzkiego i oficer Gwardii Ludowej od zdradzieckiej kuli NSZowca.

Zginął **Bronek Zapała,** członek Łódzkiego Komitetu, **Szwajda Jan,** członek Komitetu dzielnicowego Prawa—Śródmiejska i wielu, wielu innych.

Łódzka organizacja PPR przetrwała na posterunkach walki do chwili wyzwolenia.

Przetrwała, bo słuszną drogę ukazywała narodowi.

Przetrwała, bo silni byli Jej ludzie — ludzie Polskiej Partii Robotniczej, wierni synowie polskiej klasy robotniczej, wierni synowie polskiego narodu.

To było siłą partii podczas okupacji, to jest siłą partii w czasach odbudowy.

NASI KANDYDACI

Jak utrwalić w pamięci entuzjazm tamtych dni, pierwszych dni wolności Łodzi, dni ludzkich uczuć — radości i braterstwa? Dni, kiedy kobiety tak skore były do szczęścia, a mężczyźni wymieniali między sobą mocne, wiele mówiące uściski dłoni. Pierwszych dni organizowania się naszego miasta i województwa.

Pamiętam, — wiedy na jednym z wielkich wieców, gdy zewsząd rozbrzmiewały hasła odbudowy wolnej Łodzi, — jakiś starszy robotnik stojący obok mnie powiedział: — Te okrzyki są jakby przysięgą. Bo niech nikt nie myśli, że teraz można będzie odpoczywać. Nieraz jeszcze będzie ciężko. Ale — teraz to już człowiek robić będzie na siebie, a nie na darmozjadów i wrogów.

Tak myśleli wiedy robotnicy, którzy od razu zakasali rękawy i stanęli do pracy nad uruchomieniem życia miasta.

Bo też te pierwsze dni wielkich uniesień, były zarazem okresem wytężonej pracy. Trzeba było zabezpieczyć i uchronić fabryki zapewnić miastu aprowizację, zorganizować władze miejskie i wojewódzkie. Przodowali w tej pracy ci, którzy dziś w naszym mieście i województwie są kandydatami Bloku Demokratycznego.

Oni to wzięli na siebie ciężar odbudowy. Do późna w nocy radzili nad sprawami miasta i województwa: Kazimierz Witaszewski, Kazimierz Mijal, Ignacy Loga Sowiński, Aleksander Burski — członkowie Polskiej Partii Robotniczej, pospołu z pepesowcami — jak np ze Stanisławem Duniakiem i ludowcami — Janem Dąb Kociołem.

Wzięli się do pracy ostro, po robociarsku, zapalając swym entuzjazmem całe otoczenie.

Kazimierz Witaszewski przybył do Łodzi jeszcze w mundurze oficera WP — był bowiem jednym z organizatorów dywizji im Tadeusza Kościuszki.

Kazimierz Mijal — gdy przyjechał do Łodzi miał za sobą zaledwie kilka dni wolności, partia skierowała go bowiem na pracę na lewym brzegu Wisły. Przez cały czas okupacji — wytrwale walczył w szeregach PPR i AL, między innymi był inicjatorem i uczestnikiem słynnego dziś „eksu" na PKO.

Ignacy Loga Sowiński przyjechał do Łodzi 19 stycznia. Spieszno mu było do ukochanego miasta, do towarzyszy walki, z którymi współpracował jako sekretarz komitetu obwodowego PPR do roku 1943, kiedy to Komitet Centralny odwołał go do Warszawy. Był następnie szefem zaopatrzenia w Sztabie Gwardii Ludowej, członkiem KC PPR, w ostatnich przed wyzwoleniem czasach walczył w szeregach Armii Ludowej na lubelszczyźnie.

Aleksander Burski wraz z Janem Dąb-Kociołem doczekali wolności w powiecie radomszczańskim, gdzie walczyli w partyzantce i organizowali w podziemiu Wojewódzką Radę Narodową.

Działacze łódzcy rozproszeni po świecie natychmiast wrócili do Łodzi, do miasta ich młodzieńczych walk. Daleka była droga do Łodzi. Wiodła przez partyzanckie boje i przez szlaki bitewne od Lenino.

Wrócili i natychmiast przystąpili do pracy Do pracy zresztą byli przyzwyczajeni od dziecka — ci synowie robotników i chłopów. Synem robotnika jest Kazimierz Witaszewski — robotnik „scheiblerowiec" — obecnie przewodniczący Centralnej Komisji Związków Zawodowych. Synem chłopskim jest Kazimierz Mijal, który coprawda nie urodził się w Łodzi, ale dawno go wszyscy za łodzianina uważają — tyle dla tego miasta zdziałał dobrego jako prezydent.

Robotnikiem jest Ignacy Loga-Sowiński, obecny I-szy sekretarz ŁK PPR i Aleksander Burski — przewodniczący OKZZ.

I oni i inni, którzy przeszli przez lata ciężkiej pracy, bezrobocia, zahartowali się w walce z reżimem sanacyjnym i później z hitlerowskim okupantem.

Rezultaty ich pracy dziś można już ocenić. W tych pierwszych dniach opanowali trudną sytuację, zorganizowali dowóz żywności, z ich to inicjatywy brygady robotnicze szły na wieś, by zapewnić miastu chleb.

Ruszyły fabryki, dzięki ludziom ego pokroju, co Irena Piwowarska i inn., któ zy w pierwszych dniach zabezpieczyli mienie państwowe. Córka tkacza, żona robotnika, od najwcześniejszych lat pojęła, że robotnicy powinni organizować się i walczyć o lepsze życie. Jest czynną działaczką związkową i w pracy związkowej wyrosła na przywódcę robotników. I teraz, w czasach wolności, Irena Piwowarska, nie zeszła z posterunku walki. Jako członek Zarządu Głównego Związku Włókniarzy i jako członkini Ligi Kobiet bierze aktywny udział w życiu społecznym. I umiejętnie dzieli swój czas i energię między dom, dwie małe córeczki, pracę związkową i ligową.

Liga Kobiet rozwija się — ruch kobiecy wzrasta na sile, kobiety coraz lepiej rozumieją, że trzeba organizować się, że trzeba zająć czynną postawę wobec życia Na czele Ligi Kobiet staje Maria Mikołajczyk, którą znają i kochają robotnicy Łódzkich fabryk. Ona to jest duszą tej organizacji — to wnuczka powstańca z 1863 roku, która we krwi ma gorące umiłowanie Ojczyzny.

Nie pozostaje też w tyle ruch młodzieżowy. Przewodniczącym Zarządu Miejskiego ZWM jest Jan Jabłoński, robotnik piotrkowskiej huty „Hortensja". Jabłoński jest jednym z inicjatorów młodzieżowego wyścigu pracy.

* * *

W pierwszych dniach wyzwolenia województwo łódzkie stanęło wobec ważnych przemian — Reformy Rolnej.

Jak najprędzej rozdzielić ziemię pańską między chłopów — oto zadanie, które trzeba było realizować. Pełnomocnikiem dla spraw Reformy Rolnej zostaje mianowany Marian Potapczuk. W okresie kilkunastu dni pod jego kierownictwem zostaje rozparcelowanych 767 majątków obszarniczych. Czynny udział w przeprowadzaniu Reformy Rolnej bierze Marian Minor, robociarz od Poznańskiego — oficer WP, który walczył pod Lenino, pod Warszawą, a potem pod Berlinem. Obecnie tow. mjr. Minor jest pierwszym sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PPR i na tym stanowisku broni interesów chłopów i robotników.

W mieście i województwie czynnie pracują nowe władze samorządowe. Nie mało włożył w to pracy Kazimierz Przybył Stalski, poseł do Krajowej Rady Narodowej.

Rozwija się spółdzielczość — ważny sektor życia gospodarczego. Prezesem Zarządu Głównego Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP. jest tow. Edmund Pszczółkowski — który w II Armii dosłużył się rangi pułkownika. W terenie województwa rozwija się ruch spółdzielczy i wyrastają działacze spółdzielczy jak Andrzej Grzegorczyk ,były fornal obecnie działacz Związku Samopomocy Chłopskiej w Kutnie, jak Stanisław Klusek, przewodniczący Rady Naczelnej Powszechnej Spółdzielni Spożywców i inni.

Wieś organizuje się, przebudowuje się na nowych, demokratycznych podstawach. Wieś nie chce już więcej opłotkami odgrodzić się od reszty świata. Pionierem tej przebudowy wsi są tacy ludzie jak Adam Żak — wójt gminy Białczów — obecnie kandydat na posła z listy Nr 3. Adam Żak kandyduje nie po raz pierwszy. W 1933 r. jego nazwisko widniało na liście komunistycznej. Wtedy jednak że listę unieważniono, a kandydatów na posłów uwięziono. Za to dziś Adam Żak przejdzie jako poseł do nowego sejmu, nowej Ludowej Polski. Bo na niego będą głosować ci, dla których szczęścia całe życie poświęcił — ludzie pracy. Nie rozwinęłoby się tak szybko życie gospodarcze i społeczne naszego województwa, gdyby nie tacy ludzie jak Antoni Krzywański, robotnik — obecnie kierownik oddziału technicznego skomasowanych 28 fabryk w Pabianicach, jak tkacz Franciszek Krzyżanowski, jak Stanisław Paliński przewodniczący Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Opocznie, jak hutnik Maurycy Ziółkowski, jak aktywistka Polskiej Partii Robotniczej — chłopka Bronisława Kołodziejczykowa.

* * *

Gdy obecnie w rocznicę wyzwolenia Łodzi i województwa łódzkiego sięgniemy myślą wstecz, gdy będziemy starali się podsumować osiągnięcia odbudowy naszego życia — staną nam przed oczyma ludzie. Ci ludzie którzy dotąd najwięcej i najlepiej pracowali a tym samym dają gwarancję, że i nadal będą pracować dla lepszego jutra robotników, chłopów i inteligencji, dla tego na nich oddamy swe głosy w dniu 19 stycznia.

Kandydaci Bloku
z ramienia Polskiej
w Łodzi



IGNACY LOGA-SOWIŃSKI
robotnik, I-szy Sekretarz Łódzkiego Komitetu PPR



MARIA MIKOŁAJCZYK
robotnica, przewodnicząca Zarządu Miejskiego Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet w Łodzi



JAN JABŁOŃSKI
robotnik, przewodniczący Zarządu Miejskiego Związku Walki Młodych



WŁADYSŁAW-GOMUŁKA-(WIESŁAW)
robotnik, Sekretarz Generalny Komitetu Centralnego PPR
Czołowy kandydat PPR z listy państwowej



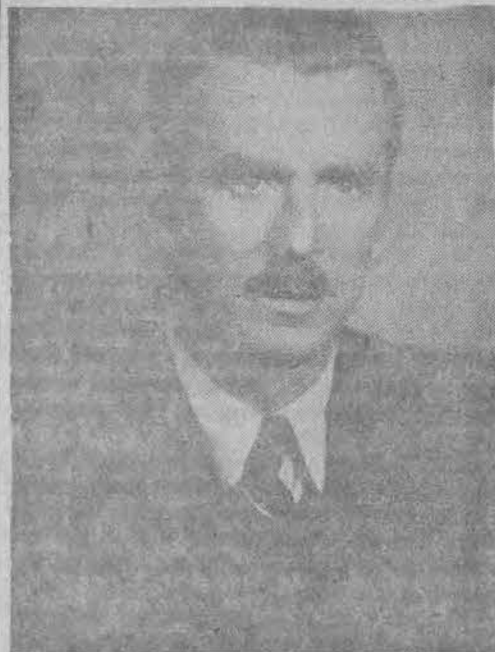
KAZIMIERZ WITASZEWSKI
robotnik, Przewodniczący Komisji Centralnej Związków Zawodowych



KAZIMIERZ MIJAL
prezydent m. Łodzi



IRENA PIWOWARSKA
robotnica, Członek Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego



ALEKSANDER BURSKI
robotnik, przewodniczący Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Łodzi

Demokratycznego Partii Robotniczej i województwie łódzkim



MARIAN MINOR
robotnik, I-szy Sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej



MARIAN POTAPCZUK
chłop, Członek Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej



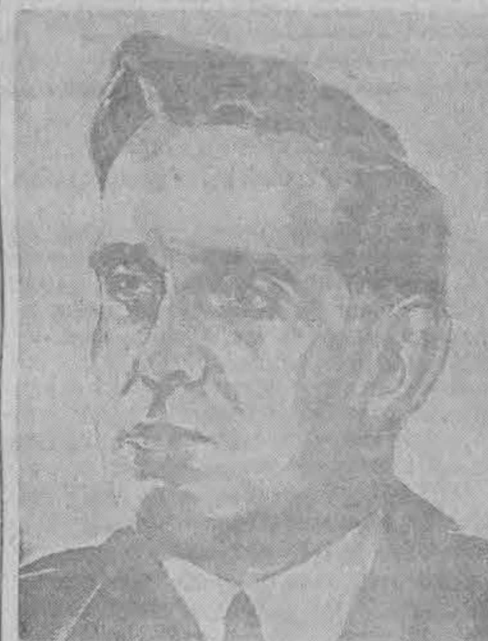
ANDRZEJ GRZEGORCZYK
rolnik, działacz spółdzielczy



EDMUND PSZCZÓŁKOWSKI plk.
Prezes Zarządu Gównego Związku Rewizyjnego „Społem"



STANISŁAW PALIŃSKI
robotnik, Przewodniczący Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Opocznie



KAZIMIERZ PRZYBYŁ-STALSKI
pracownik społeczny, poseł do Krajowej Rady Narodowej



ADAM ŻAK
rolnik



BRONISŁAWA KOŁODZIEJCZYK
rolnik



EDMUND BARTCZAK
ogrodnik



STANISŁAW KLUSEK
Przewodniczący Rady Nadzorczej Powszechnej Spółdzielni Spożywców



FRANCISZEK KRZYŻANOWSKI
tkacz



ANTONI KRZYWAŃSKI
włókniarz

TO BYŁO TAK...

Paweł stał znieruchomiały i ważył w ręku białą kopertę. Pan dyrektor uśmiechał się nijako. Matematyk bez słowa wyszedł z sali konferencyjnej, dziwnie zażenowany sceną.

— To jest?... panie dyrektorze...

— To jest list do pana Szmury, do naszego doktora szkolnego.

— To ja mam odnieść?

— A tak, odniesiesz Pawełku. Doktór cię musi zbadać. Mizernyś! Trzeba popatrzeć w płuca!

Paweł Smakosz schował list do bocznej kieszeni kurtki, popatrzył dziwnie na dyrektora Stusza, szastnął podartymi bucię̨tami i wyszedł bez słowa. W głowie mu dziwnie szumiało. Tysiące myśli leciało przez rozpalony mózg. Co to znowu takiego? Co się stało?

Już na ulicy poczęło mu trochę świtać w łepetynie. Jakto? Był przecież prymusem, był najlepszym, najspokojniejszym uczniem w tej czwartej klasie gim nazjalnej. Same piątki, same pochwały... Nie tak jak ci synowie kupczyków, dyrektorów i naczelników. Wszyscy mu zazdrościli „szewskiej głowy". Uczył się przecież jak sto diabłów...

* * *

Sęk był jednak w tym, że Paweł Smakosz nie miał ojca — właściciela kamienicy, że nie miał ojca — kupca kolonialnego, że nie miał ojca — naczelnika, czy w ogóle jakiegoś ojca. Matka siedziała po całych dniach na swoim poddaszu, wiecznie pochylona nad igłą, wiecznie w zatargach o komorne, wiecznie w szarpaninie o tę maszynę do szycia, która wciąż nosiła na sobie stempelki panów komorników sądowych. Matka szyła od rana do późnej nocy, nierzadko do samego świtu, kiedy ręce omdlałe od szybkiego ruchu opadały bezwładnie na połę fastrygowanego fartucha. Matka nie mogła zarobić na pyszne buty dla syna. Nie starczyło nawet na podzelowanie buciarów. Więc Paweł ukradkiem wkładał jesienią i zimą do środka „sapogów" skrawki tektury. Był to wynalazek nad wynalazki. Tektura starczała na cały dzień. Wieczorem, gdy już stopy tarły o drewniane schodki na poddaszu — można było „ruchomą zelówkę" wyrzucić i wyciągnąć się błogo na wygniecionym sienniku.

* * *

Paweł wszedł do mieszkanka bez słowa. Matka rzuciła na niego ukradkowe spojrzenie. Cała miłość zawierała się w tym błysku rozpalonych do czerwoności od światełka kopcącej lampki oczu steranej życiem kobiety. Jej syn...

— Co ci to, synku?

Paweł położył białą kopertę na stole i uśmiechnął się.

— List!

— Jaki list?

— List do doktora.

Smakoszowa bez słowa rzuciła obrąbiany właśnie fartuch na maszynę. Wyciągnęła rękę ku białej kopercie. Schwyciła ją w drżące od niecierpliwości ręce. Za chwilę już tępe nożyczki podrywały ostrożnie brzeżek zawartej w papierze tajemnicy.

— Wszystko jedno, przeczytamy!

* * *

Zaczęła czytać powoli, uważnie, z roz myslem.

„Kochany doktorze — pisał dyrektor Stusz — przesyłam wam naszego Pawła Smakosza do zbadania. Sprawa jest trochę nieprzyjemna, ale co mam robić? Niech się pan postawi w moim położeniu. Chłopak uczy się, coprawda, świetnie, ale bez ojca, syn biednej szwaczki, do czego to doprowadzi? Nie da rady! I tak go kiedyś gruźlica zje.

A tu tymczasem chłopcy, z których, Bogiem a prawdą, przecież żyjemy wszyscy — buntują mi się. Powiadają, że nie chcą siedzieć w jednej ławce z suchotnikiem. Chudy bo chudy, niech go kaci!

Więc niech go Pan zbada i niech pan napisze, no, na[illegible] ład, że ma początki gnicia płuc!"

* * *

Paweł rozebrał się do pasa. Stanął przed doktorem, usiłując opanować się. Doktór Szmura stukał, pukał, przystawiał ucho do suchej klatki piersiowej. Wkładał wskazujący palec prawej ręki do ucha i namyślał się. Potem odwrócił się do biurka i zaczął pisać receptę.

Paweł włożył szybko z powrotem koszulę i stanął na boku, czekając na wynik badania, potem dostał receptę.

— Wypije kawaler tę flaszeczkę to przejdzie!

Paweł skłonił się. Jeszcze namyślał się chwilę — oddać kopertę czy nie oddać? Ale przemógł się i oddał.

Doktor szybko przeciął długimi nożyczkami biały papier, nasunął okulary z czoła na nos i czytał.

— Dowidzenia panie doktorze!

Doktór Szmura poruszył się w skórzanym fotelu.

— Zaraz, zaraz, muszę dać odpowiedź.

I zaczął szybko, prawie nieczytelnie, pisać coś na ćwiartce papieru. Potem szukał w białej szufladce biurka koperty. Włożył papier do środka. Zwilżył tłustymi wargami nagumowany brzeżek i podał Pawlowi.

— Proszę dać odpowiedź dyrektorowi.

* * *

Paweł pędził do szkoły prawie biegiem. Nie rozrywał już koperty. Bo i poco? Rozumiał teraz wszystko... że ta szkoła jest nie dla niego, syna biednej szwaczki z Franciszkańskiej ulicy, że nie jemu walczyć ze straszliwymi śmigłami druzgocących wiatraków przesądu. że on naprawdę musi zostać na poddaszu, gdzie jego miejsce. Że musi iść na szewca, jak mu radzili nieraz koledzy.

Straszliwy pierścień społecznej zmowy zaciskał się w okół niego. Tam, w gimnazjum, na starych, wytartych ławkach, nie ma miejsca dla niego. Bo przecież to nawet nie wypada. Gdy koledzy piją kakao z porcelanowych kubków — on żuje pajdki chleba z rękawa. Nie ma nawet swoich własnych książek, chociaż uczy się „jak szatan". To brak zeszytu, to brak stalówek, to brak ołówka. Jedna wieczna męczarnia.

Myślał, że dadzą mu stypendium, że przyjmą go do bursy. Ale przyjęli synów kierowników z prowincji, że to w mieście nie mieli gdzie mieszkać. Myślał, że mu przecież pomogą. A tu Polska, a tu szkoła — dla tych co mają na książki i na kakao. Nie dla suchotnika-syna szwaczki z Franciszkańskiej ulicy.

* * *

Stanął przed dyrektorem Stuszem, starając się opanować rozdygotane nerwy. Przybiegł i matematyk. Przybiegło całe „ciało pedagogiczne". Dyrektor wzniósł oczy do nieba i zaczął mówić. Tak, tak, trudno. Nic jeszcze nie jest stracone! Ale do szkoły chodzić nie może, bo przecież ma początki, tego, hm... dyrektor Stusz nie mógł przełknąć ostatniego słowa.

Wówczas Paweł Smakosz przemienił się. Żyły mu nabrzmiały na czole i na szyi, jak wisielcowi konającemu na stryczku. Patrzył w siwe oczy dyrektorskie uporczywie, z wyrzutem bezgranicznej pogardy.

— Panie dyrektorze, ja już wszystko rozumiem — wycedził wreszcie przez zęby. Ja, ja byłem świnią, ja przeczytałem pański list do doktora Szmury. Ja wiem wszystko, proszę dalej nie mówić, proszę nie kłamać. Ja nie mam tego gnicia płuc. Ja dałem pański list dopiero po zbadaniu mnie. Ja wiem wszystko... Przeczytałem i.:

Nie dokończył ostatniego słowa.

Wyszedł.

* * *

Aż nadszedł czas, że nad krajem i nad miastem przeniósł się groźny powiew historii, rozburzył stare twierdze przesądów i uprzedzeń — zrównał wszystkich i wszystko. Synowie szwaczek z poddaszy na Franciszkańskiej ulicy, synowie robotników podwórzowych, i tych od grempli, i, tych z wilka, poszli do swojej szkoły, poszli na uniwersytety.

Kosztem straszliwej wojny, kosztem milionów ofiar — zbudowana została sprawiedliwość społeczna dla synów robotników i chłopów. **H. RUDNICKI**

Pan Horak nie spodziewał się

W sąsiedztwie Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Rudzie Pabianickiej (dawniej firma Horak) stoi piękny, komfortowo urządzony pałacyk. Tutaj mieszkał i odpoczywał „po ciężkiej pracy" jaśnie pan Horak, właściciel zakładów. Zapewne uważał, że jest to jego święte prawo zajmować wraz z rodziną dwupiętrowy budynek z wszelkimi „szykanami" i wygodami.

Wbrew wszelkim spodziewaniom nastąpiło kilka drobnych przemian w naturze i oto do fabryki weszli robotnicy i zaczęli w niej rządzić po swojemu. Przyszli, — oglądnęli piękny pałacyk i postanowili:— tutaj urządzimy przedszkole dla naszych dzieci i świetlicę robotniczą.

Jak to przyjemnie popatrzeć na zdrowe, wesołe, rumiane buziaki dzieci, które na widok obcego pana podnoszą swoje buzie z nad miseczek ze spożywanym właśnie śniadaniem i śpiewają chórem cienkimi głosikami: „Dzień dobry!"

Wszystkie są ubrane w jednakowe nie bieskie fartuszki, które otrzymały od fabryki i nie troszczą się więcej o gościa, wracając do swoich dziecinnych spraw i interesów.

Musi tu im być naprawdę bardzo przyjemnie. Oto sala zabawowa, obok znajduje się mała salka, gdzie mali pensjonariusze odpoczywają po posiłkach. Stoi tu kilkanaście leżaków wyścielanymi miękki mi poduszkami. Na sali lekcyjnej siedzi jeden chłopczyk i uczy się wierszyka na pamięć. Tutaj udziela się starszym dzieciom początkowych lekcji czytania i pisania.

Do przedszkola uczęszcza ponad 100 dzieci w wieku od 3 do 7 lat. Przebywają one tu w godzinach od 8 rano do 4 po południu, w czasie kiedy matki zajęte są przy pracy w fabryce. Dostają dwa posiłki: śniadanie i obiad. Znajdują się pod fachową opieką wychowawczyni i raz na miesiąc przechodzą badania lekarskie. — Wszelkie koszty związane z utrzymaniem dzieci i personelu ponosi fabryka.

Początkowo matki odnosiły się z nieufnością do nowej nieznanej im instytucji.

Dzisiaj nastroje te zostały przełamane i tylko brak pomieszczenia nie pozwala na przyjęcie wszystkich zgłoszonych dzieci.

Systematyczne badania lekarskie, kąpiele i doraźne zabiegi zlikwidowały u wielu dzieci skutki zaniedbania w wychowaniu domowym.

Oczywiście istniejące przedszkole nie rozwiązuje w pełni zagadnienia wobec szczupłości pomieszczeń. Z żalem spoglądamy na stojące obok popalone mury. — Tutaj mieszkał w czasie okupacji lekarz niemiecki, który przed ucieczką znalazł dosyć czasu dla wyładowania osławionej „furii teutońskiej" i gmach podpalił.

Lecz na wiosnę rozpocznie się robota. (Kredyty częściowo już są) i odremontowany budynek oddany zostanie do użytku. A za miesiąc zacznie funkcjonować żłobek dla najmłodszych w budynku, w którym prowadzą właśnie końcowe roboty malarskie i instalacyjne.

Patrząc na te konkretne zdobycze klasy robotniczej, na żłobki i przedszkola rozwijające się w dawnych pałacach rodzin fabrykanckich, musimy z radością stwierdzić, że w nowej Polsce powiał duch — duch postępu i sprawiedliwości. Zaszły w Polsce wydarzenia, stały się rzeczy, których nie przewidywali i nie spodziewali się pan Horak i inni jemu podobni

ŚWIT.

List do Redakcji

Pilnujmy naszej władzy ludowej

Jestem robotnikiem Państwowych Zakładów Bawełnianych Nr 1 (dawn. Scheibler). W sanacyjnej Polsce byłem przez 9 lat bezrobotny. Dziś pracuję i pracować będę jutro i za rok i za dwa. Dziś nikt mi stempla nie da, nikt mnie z roboty nie wyrzuci. Dlatego jestem zły, gdy słyszę jeszcze tu i ówdzie gadanie, narzekanie, że brak tego i owego. I ja z moją rodziną nie opływam w dostatki i mnie trudno powiązać koniec z końcem, ale pamiętam, że to zaledwie dwa lata po tak straszliwej wojnie i okupacji i nie zapominam ani na chwilę jak to było przed wojną.

Takich jak ja, bezrobotnych przez całe lata były przecież setki tysięcy: po 13 tygodniach zasiłku z funduszu bezrobocia nie dostawaliśmy więcej nic oprócz pół litra zupy dziennie. Pamiętam ja dobrze te „repetę": dwa — trzy niedogotowane kartofle z wodą musiały starczyć do następnego dnia. Z tego trzeba było żyć i nic nie mówić, bo inaczej to pałka gumowa, a nawet karabin granatowego pana były w robocie.

Sanacja w końcu i tej repety nie chciała dać. Ogłoszono ustawę, że tylko przez trzy lata można z niej korzystać.

I cóż było robić? Kraść, albo zdychać z głodu razem z całą rodziną. Bezrobotny chodził obdarty i głodny z prośbą na ustach o jakąkolwiek pracę. Pracujący zaś wychodząc z domu drżał ze strachu, czy aby go dziś nie zredukują, czy nie spotka go ten sam los, co tylu innych jego towarzyszy.

Jak żywe, mam również przed oczyma te lepianki pod murem żydowskiego cmentarza na Dołach, gdzie gnieździli się wyrzuceni ze swych mieszkań na bruk bezrobotni, matki z niemowlętami, starcy, chorzy.

I przypominam sobie, jak granatowa policja strzelała do robotników na Widzewie, u Haeblera, na Matejki, w „do mach Zyndermana".

Toteż dziś, gdy patrzę, jak robotnicy chodzą spokojnie i pewnie do pracy jak nasi synowie i córki zostawiają maszyny i nakładają swoje czapki studenckie, gdy patrzę na nasze dzieci, jak bawią się i uczą w pałacach Scheiblera i Grohmana, gdy patrzę na to wszystko, mam ochotę zawołać do wszystkich robotników: — **Uwaga towarzysze, pilnujmy naszej władzy ludowej jak oka w głowie a uważajmy na tych, co by nam chcieli nogę podstawić, na tych, co by chcieli utorować drogę powrotu dla fabrykantów i obszarników.**

Chałubiński
pracownik Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 1

To i owo

Tania satysfakcja

Nagminną przedwojenną chorobą w naszym mieście jest stała kolizja z prawem, Nie poważna kolizja, nie, a takie wytykanie języka w stronę prawa i przepisów których powodzeniem można by nie obchodzić, a które jednak za wszelką cenę, nawet za cenę mandatu karnego, obchodzi się z jakąś złośliwą psią satysfakcją.

Wracałem z Tolkiem z Warszawy. Jedziemy II-gą klasą. Tolek powiedział: „Trzeba sobie odbić za te lata, kiedy jechało się na „frajera". czyli za darmochę na buforach i dachach". I kupił dwa bilety II-ej klasy. Stać go teraz na to. Wysiadamy na Fabrycznym, ustawiam się posłusznie w długim ogonku, a mój Tolek — hyc przez płot i jak wariat z rozwianym szalikiem pędzi w stronę „dwunastki". Jakiś starszy kolejarz puścił się za nim w pogoń i gdyby Tolkowi waliza nie zaplątała się między nogi zwiałby starszemu pracownikowi PKP. Tolek, złapany za kołnierz drze się: „A ja i tak z córką obywatela nie ożenię się". Kolejarz zbaraniał na oczach nagle gromadzącego się tłumu. Próbował coś tam oponować. A Tolek nic tylko wrzeszczy: „Obywatelu, ja nic nie winien — tylko ona, mogła ze mną nie mieszkać dwa tygodnie. Sprzykrzyła mi się..." Kolejarz zdenerwował się, nabrał oddechu w płuca i zaczął krzyczeć coś o bilecie, a Tolek swoje: „A ja i tak z córką obywatela nie ożenię się!" W końcu kolejarz splunął i poszedł sobie.

„Tolek — czyś ty zwariował? Przecież masz bilet, po co ta komedia? spytałem przyjaciela. Zaśmiał się, „Widzisz, chciałem sobie przypomnieć czym nie zapomniał mego starego tricku. Zawsze pomagał. Albo mnie brano w takim wypadku za wariata albo faktycznie, taki kontroler miał córkę i w jednym i drugim wypadku udawało się wyjść bez biletu".

„Ależ, przecież to nie ma sensu, przeszkadzać w pracy i w ogóle..."

Na to Tolek: „A moja przyjemność — to nic?!"

Chorobliwa przyjemność.

Załóżmy taki fakt — w jasny dzień goni milicjant złodzieja po Piotrkowskiej między Andrzeja i 6-go Sierpnia. Czy liczni tam i sam wędrujący przechodnie pomogą milicjantowi? Nie! Najwyżej uciekającemu. Ktoś dla psikusa stanie milicjantowi w drodze, dowcipniejszy może zatrzyma go i spyta się „O co chodzi?" A złodziej umknie.

Albo z tym przechodzeniem z jednego na drugi róg pryncypalnej ulicy Są stale tacy „sportowcy" którzy gwoli swawoli, a wbrew przepisom chyłkiem przebiegają na drugą stronę ulicy, właśnie wtedy, gdy milicjant z rozkrzyżowanymi rękoma wskazuje przeciwny kierunek ruchu. Widziałem takiego faceta, który w trakcie uprawiania tego sportu wpadł pod rower, potłukł się, łeb sobie rozbił, ale po tym chwalił się „a jednak przeszedłem. Udało mi się ". Do takich obywateli mam małe niedyskretne pytanie: „Czyście tak samo robili, gdy na przecięciu Andrzeja i Piotrkowskiej stał niemiecki dryblasowaty żandarm i każdego, który nieprzepisowo starał się dostać na drugą stronę ulicy „łoił" w łeb? Ano nie. Bo właśnie „łoił" I jak to o was świadczy? Widocznie tacy obywatele uznają jedynie kult pięści.

Albo — czy doprawdy kiełbasa w dni bezmięsne — konsumowana na chybcika w budce na „Wodniaku" ma lepszy smak, niźli w „dni mięsne"?

Mój Tolek prowadzi specjalny spis wykroczeń. Pokazywał mi go. Są tam takie pozycje pod rubryką „dochód", jak: „Nieprawidłowe przejście z jednego na drugi róg ulicy — zł 50, Picie bimbru,, — zł 3.000. Nastawienie głośnika radiowego „na całą parę" po godzinie 22-ej —zł 400". A na każdej stronie podsumowane. Naturalnie pozycje te Tolek zalicza do dochodu. Nabroił — nie zapłacił — to tak, jakby zarobił. W ten sposób „zarobki" Tolka wynoszą do kilkudziesięciu tysięcy złotych.

To nie jest wcale takie wesołe, szanowni współobywatele. Trzeba sobie wreszcie zdać sprawę z tego, że te drobne świństewka poważnie utrudniają ludziom pracę. I jeszcze jedno — postępując tak, dajecie jeden z drugim dowód, że z waszą wolą jest jakoś nie w porządku, bo nie umiecie walczyć z chorobą okupacyjną — igraniem z przepisami.

Czas już najwyższy przełamać bezład myślowy i poszukać godziwszej rozrywki.

(DZ)

W służbie konsumentów

Wąskie ramy niniejszego artykuły nie zezwalają na dokładną analizę działalności Centrali Tekstylnej na przestrzeni całego roku. Wypadnie przeto ograniczyć się tym razem do pobieżnego przeglądu pracy i osiągnięć Centrali w okresie, który śmiało nazwać można okresem organizacyjnym.

Zagadnienie organizacji zbytu w nowej strukturze gospodarczej naszego kraju stanowi jeden z najbardziej czułych problemów i jest bez precedensu. Działalność Centrali Tekstylnej w roku ubiegłym cechuje przede wszystkim niezwykła ruchliwość organizacyjna, przystosowana do polityki gospodarczej rządu oraz ciągle wzrastającej produkcji przemysłu włókienniczego i wymagań rynku.

Rezultatem wysiłków organizacyjnych jest wzrost sieci (placówek zbytu). Na dzień 1 stycznia 1946 roku Centrala Tekstylna posiadała 14 hurtowni branżowych, zaś na dzień 30 grudnia 1946 roku ilość składnic i hurtowni wyraża się już cyfrą 72.

W parze ze wzrostem liczby placówek idzie wzrost obrotów. I tak: za II półrocze 1945 r. obroty wynosiły 722 miliony zł., za I półroczne 1946 r. obroty wynosiły 2,7 miliarda zł., za II półroczne 1946 r. obroty wynosiły już 11,8 miliarda złotych.

Dochód osiągnięty ze sprzedaży wyrobów włókienniczych, przekazany na fundusz aprowizacyjny dla robotników całego przemysłu w Polsce wyniósł za II półrocze 1945 roku 407 milionów zł., za I półrocze 1946 roku — 1.900 milionów zł., za II półroczne 1946 r. — 4.809 milionów złotych.

Wzrosła również kolosalnie szybkość obrotów. Przeciętny wskaźnik cyklów obrotowych dla wszystkich towarów włókienniczych wyraża się w Centrali Tekstylnej w miesiącach październiku i listopadzie liczbą 24, podczas gdy przed wojną wskaźnik dla fabryki wyrobów bawełnianych wynosił 4.

Nieprzeciętna szybkość dokonywanych obrotów miała, rzecz jasna, decydujący wpływ na kształtowanie się cen i stwarzała niezwykle korzystną sytuację finansową.

Ruchliwa i fachowa działalność wydziałów: planowania, towaroznawczego i badania rynku jako też Branżowych Biur Sprzedaży, dała możność oparcia zbytu na planowych zasadach. Centrala poważnie wpływała na podniesienie jakości produkcji i przystosowanie produkcji do wymagań konsumenta.

Stały kontakt Centrali Zbytu z Centralnym Zarządem Przemysłu Włókienniczego, informowanie przemysłu o wymaganiach rynku, planowanie asortymentu, kontrola jakości produkcji, wskazuje, że Centrala Tekstylna przejmuje powoli, ale konsekwentnie rolę, jaka jej została wyznaczona i staje się w stosunku do przemysłu rzecznikiem interesów i upodobań odbiorcy.

Jako jedno z najpoważniejszych osiągnięć na odcinku polityki zbytu należy podkreślić wciągnięcie do współpracy handlu państwowego (P.C.H.) i spółdzielczości (Społem, P.S.S.) i zwiększenie obrotu z tymi instytucjami.

Jeżeli udział P.C.H. i „Społem" w ogólnym obrocie Centrali Tekstylnej w styczniu 1946 roku wynosił nie więcej jak około 15 procent, a innych odbiorców 85 procent, to w grudniu 1946 r. udział P.C.H., „Społem" i innych spółdzielni wynosił 85 procent, a innych odbiorców 15 procent.

Również sprzedaż towarów w ramach akcji „Przemysł dla wsi", przeprowadzona przez P.C.H. i „Społem" dała, mimo poważnych mankamentów organizacyjnych poważne rezultaty i przyczyniła się wydatnie do obniżenia cen w całym kraju.

Reasumując, można śmiało stwierdzić, że: organizacja zbytu, słuszna polityka sprzedaży, szybkość obrotów, wyeliminowanie czynnika spekulacyjnego, nieustanna walka o oczyszczenie aparatu z elementów korumpowanych, bezwzględne tępienie nadużyć i łapownictwa przy pomocy organów kontrolnych, wydanie cennika detalicznego, organizacja specjalnych sklepów dla obsługi pracujących, oto elementy, które sprawiły, że artykuły włókiennicze stają się coraz dostępniejsze dla człowieka pracy.

Na czoło zagadnień, stojących przed Centralą Tekstylną, wysuwa się eksport.

Wobec likwidacji istniejącego dotychczas Polskiego Towarzystwa Handlu Włókienniczego — organizuje Centrala Tekstylna własną placówkę pod nazwą „Cetebe" Biuro Eksportowe.

W powojennym układzie gospodarki światowej Polska staje się jednym z poważniejszych producentów włókienniczych świata.

Nasza sytuacja surowcowa (szczególnie jeśli chodzi o surowce włókiennicze) i dewizowa, oraz sprzyjające warunki wynikające z olbrzymiej chłonności rynków światowych dyktują nam przedsięwzięcie wszelkich możliwych kroków dla rozwoju naszego eksportu.

Zawarto cały szereg umów handlowych z różnymi krajami jak: Związek Radziecki, Anglia, Francja, Szwecja, Dania, Holandia, Szwajcaria, Jugosławia, Marokko itd., których wykonanie przyjęło już nowe Biuro Eksportowe.

Przygotowania organizacyjne, kontyngenty towarowe przeznaczone na eksport w ramach planu na rok 1947 (**przy jednoczesnym znacznym wzroście podaży towarów na potrzeby rynku wewnętrznego**), nawiązanie kontaktów z całym szeregiem państw, kolosalny popyt na produkcję naszego przemysłu włókienniczego, pozwalają na wyrażenie poglądu, że nasze wyroby włókiennicze dotrą do najodleglejszych zakątków świata.

Obok organizacji eksportu Centrala Tekstylna stawia przed sobą jako najbliższe swe zadania: organizację domów towarowych, sklepów doświadczalnych, centralnej wzorcowni, dalsze usprawnienie planowania produkcji w asortymencie w oparciu o wymagania konsumentów, zwiększenie wpływu na hurtową i detaliczną sieć dystrybucyjną itd.

Niewątpliwie istnieją jeszcze różne niedociągnięcia w pracy Centrali Tekstylnej. Jednak osiągnięcia roku 1946 pozwalają liczyć na to, że w roku 1947, a więc w pierwszym roku realizacji „trzylatki sytości", Centrala Tekstylna przez udoskonalenie swojej organizacji przyczyni się do przyśpieszenia nasycenia zapotrzebowania ludności miejskiej i wiejskiej na materiały włókiennicze. To zadanie — zadanie możliwie najlepszej obsługi ludzi pracy — pracownicy naszej Centrali uważają za swój punkt honoru.

J. Stroczan
Naczelny dyrektor
Centrali Tekstylnej

KRONIKA ŁÓDZKA

Artykuły dziewiarskie na kartki

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości wszystkim posiadaczom kart odzieżowych, że w dniu 27 stycznia 1947 roku rozpocznie się sprzedaż artykułów dziewiarskich za IV kwartał 1946 roku.

Sprzedaż artykułów dziewiarskich odbywać się będzie w sklepach włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej.

Wszyscy posiadacze kart odzieżowych, którzy dokonali rejestracji na materiały wełniane, obowiązani są zgłaszać się po zakup artykułów dziewiarskich do tego sklepu, w którym kartę swą poprzednio zarejestrowali.

Przy zakupie towaru każdy konsument winien przedstawić 1) kartę odzieżową, 2) karty żywnościowe kat. I z miesięcy października, listopada i grudnia r. ub. w celu wycięcia kuponu rejestracyjnego N: IV

Załatwienie konsumentów przez sklepy detaliczne odbywać się będzie wg. kolejnego numeru poprzedniej rejestracji po 100 osób dziennie. Odpowiednie ogłoszenie z podaniem numerów załatwianych w danym dniu znajdować się będzie w oknie lub na drzwiach wejściowych sklepu.

Prawo do nabycia artykułów dziewiarskich w pełnej ilości 46 punktów mają ci posiadacze kart odzieżowych, którzy przepracowali pełny IV kwartał r. ub. tj. pełne trzy miesiące. Natomiast ci z pośród posiadaczy kart, którzy przepracowali w kwartale IV dwa miesiące mają prawo do nabycia towaru na 31 punktów, oraz ci którzy przepracowali jeden miesiąc — na 16 punktów,

Zakup artykułów dziewiarskich dokonywany będzie wg. następujących grup:

GRUPA I.

1 kaftan — 21 punktów, 1 kalesony — 10 pkt., 1 swetr — 7 pkt., 1 para pończoch damskich — 4 punkty, 2 pary skarpet bawełnianych po 2 pkt. para razem 46 punktów.

GRUPA II.

1 koszula — 21 pkt., 1 kalesony — 10 pkt., 1 swetr — 7 pkt., 1 para pończoch — 4 pkt. 2 pary skarpet bawełnianych po 2 pkt. para, razem — 46 pkt.

GRUPA III.

1 koszula — 21 pkt., 1 komplet damski — 21 pkt., 1 para pończoch damskich — 4 pkt., razem — 46 punktów.

GRUPA IV

1 kalesony — 10 pkt., 1 komplet damski — 21 pkt., 1 swetr — 7 pkt., 1 para pończoch — 4 pkt., 1 para skarpetek wełnianych — 4 pkt., razem — 46 pkt.

GRUPA V

1 komplet damski — 21 pkt., 1 reformy — 7 pkt., 2 pary pończoch po 4 pkt. para, 1 para skarpetek bawełnianych — 2 pkt., 2 pary skarpetek wełnianych po 4 pkt. para, razem — 46 punktów.

Posiadacz karty odzieżowej bez względu na płeć ma prawo do zakupu towarów uwidocznionych w jednej z wyżej podanych grup.

Niedopuszczalna jest natomiast sprzedaż artykułów wg. dowolnego wyboru kupującego.

Prawo wyboru numeru wielkości artykułów pozostawia się kupującemu.

Kto otrzymuje kożuszki?

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu Zwolniło resztę zapasu kożuszków UNRRA dla najbardziej potrzebujących.

Przy powzięciu decyzji o przyznaniu danym grupom kożuszków Ministerstwo brało pod uwagę przede wszystkim znaczenie tych grup w dziele odbudowy państwa (górnicy, hutnicy), następnie sytuację materialną (nauczycielstwo, pracownicy oświatowi) i wreszcie względy natury charytatywnej (sieroty, chore dzieci, rodziny poległych pracowników świadczeń rzeczowych itp.).

Rozdzielnik obejmuje ogółem 15 tys. kurtek futrzanych męskich i chłopięcych.

Z tego Zarząd Główny Związku Górników do swojej dyspozycji otrzymuje 4.000 sztuk, kolejarze — 2.000 sztuk, hutnicy — 1.500 sztuk, dla dzieci w sierocińcach Ministerstwa Oświaty — 1.500 sztuk, dla sierot będących pod opieką R.T.P.D. przeznacza się — 1.500 sztuk, inspektorzy szkolni i wizytatorzy (do dyspozycji Ministerstwa Oświaty) otrzymują — 740 sztuk; dla najbardziej potrzebujących nauczycieli (dysponuje Związek Nauczycielstwa Polskiego) — 1.500 sztuk; sieroty po poległych — 600 sztuk (dysponuje Związek Uczestników Walki Zbrojnej). Ponadto mniejsze ilości kurtek futrzanych przyznane są m. in. do dyspozycji Min. Zdrowia dla Dziecinnych Zakładów Leczniczych, dla pracowników służby zewnętrznej Ministerstwa Poczt i Telegrafów, dla instruktorów powiatowych Rad Zawodowych, dla rodzin po poległych pracownikach świadczeń rzeczowych itp.

Robotnicy i chłopi idą na wyższe uczelnie

Łatwiej zaiste władzom demokratycznego rządu dokonać podziału ziemi obszarniczej, łatwiej odebrać wielki przemysł fabrykantom i oddać go na własność narodowi, aniżeli w krótkim okresie czasu spowodować obalenie sztucznej bariery oświatowej wznoszonej i utrzymywanej przez wieki całe dzięki polityce rządzącej klasy między „wyższą" i „niższą" częścią społeczeństwa. Zadanie wykształcenia masowych kadr inteligencji technicznej i specjalistów różnych dziedzin spośród masy robotniczo-chłopskiej, pozbawionej niezbędnego przygotowania naukowego — wydaje się być nierozwiązalnym. A jednak zadanie to musi być rozwiązane, jeśli wspomniane powyżej reformy społeczno - gospodarcze mają nabrać sens istotny i w pełni przyczynić się do realizacji ustroju demokratycznego.

Pierwsze próby zmierzające do wprowadzenia na wyższe uczelnie pewnej ilości synów robotniczych i chłopskich, pozbawionych wymaganego cenzusu naukowego, spotkały się z oporem ze strony pewnych kół naukowych i części społeczeństwa. Pisano o „zagrożeniu kultury polskiej", przestrzegano przed radykalnymi reformami, które mogą spowodować fatalne obniżenie poziomu na wyższych uczelniach, udowadniano, że „bezmaturowcy" i tak nie dadzą sobie rady i sami odpadną. Rzeczywistość przekreśliła te argumenty. Rezultaty pierwszych prób podejmowanych, przyznać to trzeba, z pewną obawą wśród samych egzaminatorów, przeszły najśmielsze oczekiwania.

Z inicjatywy akademickich związków młodzieżowych AZWM „Życie" i ZNMS powstała w Warszawie organizacja społeczna pod nazwą Towarzystwo Kursów Przygotowawczych na Wyższe Uczelnie. Oddział łódzki zorganizował się w kwietniu ub. roku i natychmiast przystąpił do utworzenia kursu przygotowawczego. Dzięki funduszom otrzymanym z Prezydium Rady Ministrów, samorządu miejskiego i terytorialnego oraz ze strony różnych Zjednoczeń przemysłowych, zorganizowano internat dla słuchaczy i zmontowano personel pedagogiczny.

20 maja 1946 r. rozpoczęto kursy selekcyjne. Kandydatów przysłały Związki Zawodowe i Rady Zakładowe, oraz organizacje młodzieżowe, a z terenu wiejskiego Związek Samopomocy Chłopskiej i organizacja młodzieżowa „Wici". Zgłosiło się 760 osób. Do egzaminu, który zakończył kurs selekcyjny w dniu 1 lipca stanęło tylko 570 osób, spośród których odpadło przy samym egzaminie 51.

W swoim czasie czytaliśmy w prasie „dowcipne" „felietony" o uczniach, porzucających normalną szkołę po to, by w sześciu miesiącach zrobić dużą maturę. Autorzy tych artykułów świadomie czy nieświadomie fałszowali rzeczywistość i upraszczali całe zagadnienie.

Od kandydatów wymagano świadectwa ukończenia 7 klas szkoły powszechnej. Nie znaczy to jednak, że ludzie, którzy zostali przyjęci na kurs przygotowawczy, dysponowali jedynie wiadomościami szkoły powszechnej. W danym wypadku chodziło o samouków, posiadających częstokroć rozległą wiedzę, lecz nie dość usystematyzowaną i uporządkowaną. Chodziło o ludzi zdolnych i pracowitych, którym ciężkie warunki materialne nie pozwoliły na uczęszczanie do oficjalnej szkoły i odbycie nauki pod kierunkiem fachowych pedagogów.

Kurs selekcyjny, trwający sześć tygodni, pozwolił na wszechstronne zbadanie każdego poszczególnego kandydata, jego możliwości intelektualnych i zasobów posiadanej wiedzy. Do samego kursu przygotowawczego doszli tylko ci, którym istotne walory umysłowe i moralne obiecywały pomyślne zakończenie studiów.

Wśród przyjętych kandydatów było 52 procent pochodzenia robotniczego, 27 procent chłopskiego, 14 procent z warstwy drobnego rzemiosła i kupiectwa oraz 7 procent pochodzących ze środowiska inteligencji pracującej. Czynnych w pracy zawodowej było 338 osób, z których 22 otrzymało płatne urlopy w swoich zakładach pracy. W pokojach internatu przy ul. Stefana Jaracza 34 znalazły pomieszczenie 263 osoby.

Liczba godzin wykładowych wynosiła 32 tygodniowo, obejmując przedmioty humanistyczne i matematyczno - przyrodnicze. Kurs miał na celu usystematyzowanie kandydatom posiadanych wiadomości i wpojenie im określonej i racjonalnej metody uczenia się. Kandydatów podzielono na trzy grupy. Pierwsza zgromadziła najbardziej zaawansowanych, druga i trzecia, liczące po 5 klas, mniej mocnych. Na pierwszej grupie wykładano dwa języki obce (łacina i jeden język nowożytny), na drugiej jeden język (łacina), na trzeciej nie wykładano języków wcale.

Stosunkowo szybko nastąpiło wyrównanie poziomu drugiej i trzeciej grupy. W kilku wypadkach odpadli w trakcie trwania kursu kandydaci z ukończoną drugą klasą gimnazjalną. Natomiast najcenniejszym nabytkiem okazali się samoucy z ukończoną siedmioklasową szkołą powszechną. Ich zapał i zamiłowanie do nauki wysunęło ich na czoło i pozwoliło na osiągnięcie celujących wyników.

Wszyscy wykładowcy zgodnie podkreślają, że w swojej praktyce pedagogicznej nie spotkali się dotąd z tak pełnym zapału elementem. Uchybienia dyscyplinarne nie miały na kursie miejsca.

Ministerstwo Oświaty wydelegowało w lecie ub. roku swego przedstawiciela, który przed rozpoczęciem wizytacji oświadczył wręcz dyrektorowi kursu, że nie wierzy, aby w tak krótkim czasie można było uzyskać jakiekolwiek rezultaty, zwłaszcza, jeśli chodzi o przedmioty dotyczące nauk ścisłych, a w szczególności matematyki. Zmienił jednak zdanie po parogodzinnym pobycie na różnych godzinach lekcyjnych i wyjechał pełen podziwu dla „rewolucyjnych" metod, które dają rezultaty nieznane tradycji pedagogicznej.

Już w trakcie trwania kursów część kandydatów zdała egzamin na rok zerowy uniwersytetu, a niektórzy poszli do innych szkół wyższych. Do egzaminu weryfikacyjno-kwalifakcyjnego na wstępny rok uniwersytetu przystępuje w dniach 21 i 22 bm. 400 osób. Większość z nich zamierza studiować na Politechnice i wydziale prawno-ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego.

Poważną trudnością obok braku funduszów był brak książek i pomocy naukowych. Trudność ta zostanie częściowo opanowana dzięki porobionym skryptom, które w pewnym stopniu zastąpią podręczniki.

Następny kurs przygotowawczy rozpocznie się w miesiącu lutym br. i przygotuje do studiów wyższych nowe zastępy synów robotniczo - chłopskich.

I. Świtalski.

W co się ubierzemy

Wzrasta nasza produkcja włókiennicza i w wystawach sklepowych pojawiły się w obfitości materiały różnorodnych gatunków, przeznaczone na ubiory kobiece. I najbardziej nawet obojętnie nastrojona kobieta w stosunku do spraw mody, zaczyna się przy kupnie materiału na nową sukienkę zastanawiać nad tym, by wybrać materiał, który jest w tej chwili „noszony" jeśli chodzi o jego barwę, rodzaj tkaniny, wzoru i t. p.







Nie istnieje obecnie jeszcze na szczęście żaden nakaz mody, który by kategorycznie stwierdzał, że takie bądź inne tkaniny nie są modne. Modne jest to wszystko co na półkach naszych sklepów widzimy.

W pewnych kołach kobiecych za „najmodniejsze" uchodzą materiały wełniane, sprzedawane jako „angielskie" bądź też „przedwojenne", klientkom zasobnym w gotówkę — będące produkcją tegoroczną naszych bielskich fabryk.

Inne poszukują wytrwale „czeskich" lub francuskich jedwabi, naiwne, płacą duże pieniądze za wytwory naszego rodzimego przemysłu.

Dla tych wszystkich, które nie snobują się na posiadanie wytworów pseudo - zagranicznych, stoją do dyspozycji już obecnie różnorodne asortymenty towarów, o jakości i wykończeniu wysokiej klasy. gdyż tak, jak z każdym dniem widzimy, w każdej dziedzinie naszego życia postęp, tak dla chcącej się dobrze ubrać kobiety nasze fabryki produkują coraz więcej i coraz ładniejszych materiałów.

Zwoje jasnych i ciemnych jedwabi czekają na sporządzenie z nich wieczorowych bądź popołudniowych sukienek.

Widzimy różnorodne wełny. Nie brak i wszelkiego rodzaju welwetów i aksamitów, z których powstaną nasze szlafroczki i domowe sukienki.

Dla naszych dzieci i małych bobasów różnobarwne flanelki, barchany utrzymane w tonach pastelowych bądź deseniowe czekają na nabywczynie. Poważne osiągnięcia naszego kraju w dziedzinie odbudowy stają się widoczne nawet dla tych kobiet, których głównym zainteresowaniem jest sprawa nowych łaszków.

Jest już w tej chwili kwestią naszego gustu, stworzenie z tych dostarczonych nam przez państwo materiałów — kreacji w których będziemy pięknie i elegancko wyglądały.

Na załączonych rysunkach przedstawiamy model spokojnego w linii „sportowego" niemal szlafroczka, którego wykończeniem jest ciemna plisa obramowująca kołnierz, przód i kieszenie. Popołudniowa sukienkę sporządzić możemy z jedwabiu, garsonka uszyta z granatowej wełny będzie stanowić elegancki komplecik na równo na przedpołudnie jak i na wizyty popołudniowe.

czone na poranne bądź wizytowe sukienki, piękne szkockie kraty dla młodych panienek lub tych z nas, które lubią wyglądać z angielska „sportowo".

Prześliczne wełny płaszczowe i kostiumowe nęcą oko, a przy zakupie narażają



Krystyna

LEGITYMACJE ULGOWE DO KIN

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w porozumieniu z Okręgowym Zarządem Kin w Łodzi komunikuje, legitymacje kinowe wydane 1 października roku ubiegłego w Okręgowej Komisji Zw. Zaw. upoważniające do nabywania ulgowych biletów do kin ważne są nadal; zmieniać natomiast należy tylko wkładki.

Obecnie obowiązują wkładki różowe; ważne na okres 3-ch miesięcy. Przedłużać terminu ważności legitymacji kinowych (książeczek) żadna instytucja nie ma prawa.

O wszelkich utrudnieniach w kasach poszczególnych kin należy powiadomić Wydział Kult. - Oświatowy przy O.K.Z.Z. w Łodzi.

KINA

ADRIA (ul. Marsz. Stalina - Główna) „ROMANS PAJACA" II-ga część „Ulicy Złoczyńców"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20) ZAKAZANE PIOSENKI
BAJKA (ul. Franciszkańska 31) „NOWE POKOLENIE"
GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2) „TWARDZI LUDZIE"
HEL (ul. Legionów 2—4) „TWARDZI LUDZIE"
MUZA (Ruda Pabianicka) „BOHATEROWIE PUSTYNI"
„OŚWIATOWE" (Rzgowska 94) DZIECI KAPITANA GRANTA
POLONIA (Piotrkowska 87) ZAKAZANE PIOSENKI
PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74—78) PODRZUTEK
ROBOTNIK (ul. Kilińskiego 178) ICH STU I ONA JEDNA
ROMA (ul. Rzgowska 84) GUNGA DIN
REKORD (ul. Rzgowska 2) DOROŻKARZ Nr 13
STYLOWY (ul. Kilińskiego 123) „PANNA BEZ POSAGU"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5) „SAMOTNY ŻAGIEL"
TATRY (Sienkiewicza 40) ICH STU I ONA JEDNA
TĘCZA (Piotrkowska 108) PODRZUTEK.
WISŁA (Daszyńskiego 1). „ROMANS PAJACA" II-ga część „Ulicy Złoczyńców".
WŁÓKNIARZ (Zawadzka 6) ZAKAZANE PIOSENKI
WOLNOŚĆ (ul. Napiórkowskiego 16) ZAKAZANE PIOSENKI
ZACHĘTA (ul. Zgierska 28) ZAMIEĆ ŚNIEŻNA

POCZĄTEK SEANSÓW

Kino BAŁTYK — godz. 13, 15.30, 18; 20.30.
Kino POLONIA — godz. 13, 15.30; 18; 20.30.
Kino WŁÓKNIARZ — godz. 12.30; 15; 17.30; 20
Kino WOLNOŚĆ — godz. 14; 16, 18; 20.

DOSKONAŁE CUKIERKI
w dużym wyborze
poleca
FABRYKA CUKRÓW
„DELICJA"
Łódź, ul. Żeromskiego Nr 31

Teatr, muzyka i sztuka

PAŃSTWOWY TEATR W. P.

Przedstawienie cieszącej się niesłabnącym powodzeniem komedii „Powrót posła" odwołane z powodu choroby jednego z wykonawców.

Dziś zespół Państwowego Teatru W.P. występuje gościnnie z „Krakowiakami i Góralami" w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie.

TEATR POWSZECHNY TUR

W dniu dzisiejszym przedstawienie „Pan Damazy" grane jest w Państwowym Teatrze W.P. dla uczestników Plenarnego Posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej.

Wszelkie bilety wolnego wstępu nieważne.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19.15 ostatnie przedstawienie współczesnej komedii francuskiej „SPOTKANIE" J. Aniouilh'a w premiowej obsadzie.

W środę dn. 22 stycznia 47 r. premiera sztuki Tadeusza Gaycego „HOMER i ORCHIDEJA".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś i dni następnych pełna humoru karnawałowa operetka F. Lehara „HRABIA LUKSEMBURG" z udziałem całego zespołu artystycznego. Reżyseria: B. Fotygo - Folańskiego. Choreografia w układzie J. Ciesielskiego. Orkiestra pod. dyr. Z. Wiehler. Oprawa sceniczna E. Grajewski i J. Galewski.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17 w kasie teatru. Początek punktualnie o godz. 19.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś po raz ostatni komedia muzyczna Z. Gozdawy i W. Stępnia p.t. „MOJA ŻONA PENELOPA" z udziałem całego zespołu „Syreny".

Pocz. przedst. o godz. 19.30. Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16. Tel. 272-70

We wtorek dnia 21bm. premiera komedii Hennequina i Vebera „Pani Prezesowa" w opracowaniu i z piosenkami JERZEGO JURANDOTA, z muzyką Franciszki Leszczyńskiej i Mieczysława Porwita. W reżyserii St. Perzanowskiej.

OFIARY

Z okazji imienin ob. Ministra Minca wpłacamy zamiast kwiatów zł. 20.000 (słownie złotych dwadzieścia tysięcy) dla rodzin robotników zamordowanych w Chodowie.

Pracownicy Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Łódzkiego

Komisja egzaminacyjna dla czeladników krawieckich męskich przy Cechu Krawców, Południowa 11 złożyła na pomoc zimową zł. 3.050.— (trzy tysiące pięćdziesiąt złotych).

Co usłyszymy przez radio

Program na sobotę 18 stycznia 1947 roku.

6.00 Sygnał czasu, „Kiedy ranne..." i kalend. histor.; 6.05 Dziennik; 6.20 Gimnastyka; 6.30 Muzyka; 6.57 Sygnał czasu, aud. na „Dzień dobry"; 7.05 Muzyka; 7.15 Wiadomości poranne oraz przegląd prasy; 7.35 (z Łodzi) Program na dziś; 7.40 Muzyka; 8.30 Informacje ogólnopolskie; 8.40 Skrzynka P.C.K.; 8.50 (z Łodzi) Pieśni polskie (płyty); 9.00 (z Łodzi) Nabożeństwo z Katedry Łódzkiej; 10.00 Przerwa; 11.30 (z Łodzi- Rozmaitości; 11.57 Sygnał czasu i hejnał i Wieży Mariackiej w Krakowie; 12.05 Audycja dla świetlic robotniczych; 12.35 Arie i pieśni w wyk. J. Herbicha; 12.55 „10 minut poezji"; 13.05 Koncert Małej Orkiestry P.R. 14.00 (z Łodzi) Rezerwa; 14.15 (z Łodzi) Koncert rozrywkowy z płyt; 14.30 (z Łodzi) „Życiorysy kandydatów do Sejmu Ustawodawczego"; 14.40 (z Łodzi) Z frontu wyborczego; 14.50 (z Łodzi Koncert reklamowy (i kronika Łodzi); 15.00 Słuchowisko dla dzieci; 15.30 Skrzynka techniczna; 15.40 Koncert; 16.00 Dziennik; 16.30 Koncert; 16.45 Komentarz wydarzeń krajowych; 16.55 Aud. dla młodzieży; 17.20 Z życia kulturalnego; 17.25 „Przy sobocie po robocie"; 18.30 „Nauka przy głośniku"; 19.00 (z Łodzi) Rozmaitości; 19.57 Sygnał czasu; 20.00 Dziennik; 20.25 Koncert solistów; 21.00 Słuchowisko p.t. Zaczarowane koło"; 21.25 Koncert; 21.45 (z Łodzi) Audycja rozrywkowa p.t. „Cudowny rok" — A. Knox'a w reż. Zb. Kopalki. 22.00 Kwadrans prozy, 22.15 Program na jutro. 22.25 (z Łodzi) Koncert życzeń (część I-sza). 23.10 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego. 23.30 (z Łodzi) Program na dzień jutrzejszy. 23.35 (z Łodzi) Koncert życzeń (część II-ga), 23.58 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Na podstawie art. 7 Dekretu z dnia 8 marca 1946 r. (Dz. U.R.P. Nr. 13 poz. 87) Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Łodzi podaje do wiadomości, że dnia 23 stycznia 1947 roku o godzinie 9-ej odbędzie się przetarg na poniemieckie towary wg. niżej podanego spisu:

B. firma poniemiecka Erwin-Bruno Wallner, Łódź, Kilińskiego 132, zarządca Kawecki Józef, branża stolarska. Cena wywoławcza zł. 240.987.—

Do przetargu przystąpić mogą osoby uprawnione.

Specyfikacja towarów jest do przejrzenia w biurze Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego, ul. Południowa 7, pokój 307 w godzinach urzędowych,

Oferenci winni złożyć oferty w zamkniętych kopertach z podaniem kwoty na całość. Oferty na częściowe kupno są nieważne.

Oferty należy składać do dnia 21 stycznia 1947 roku, godz. 12 w Okręgowym Urzędzie Likwidacyjnym, ul. Południowa 7, pok. Nr. 305. Do ceny kupna dolicza się 10 proc. tytułem opłat administracyjnych oraz 2 proc. kosztów Komisji Szacunkowej.

Zastrzega się prawo dokonania przetargu ustnego. Nabywca towaru otrzyma z Okręgowego Urzędu Likwidcyjnego potwierdzenie kupna nabytych towarów poniemieckich.

Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Łodzi

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO
HURTOWNIA WOJEWÓDZKA Nr 2
Łódź, Żwirki 11/13

PROSZKI DO PRANIA

Cena dystrybucyjna proszku paczkowego wynosi **zł 31 za 1 kilogram** (paczka 1/4 kg 8 zł) i proszku luzem **zł 28 za 1 kilogram.**

Sprzedaż w sklepach własnych przy ulicy:
1) PIOTRKOWSKIEJ 65 (róg 6-go Sierpnia)
2) PIOTRKOWSKIEJ 97 (róg Andrzeja)
3) JARACZA 10

oraz w sklepach Powszechnej Spółdzielni Spożywców zaopatrywanych przez hurtownię Wojewódzką Nr 2.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr. med. KUDREWICZ ŻYGMUNT, specjalista chorób wenerycznych i skórnych, Piotrkowska Nr. 106. — Przyjmuje od 7—10 i od 3—7.

Dr. RATAJ-ZURAKOWSKA specjalistka chorób skórnych i wenerycznych u kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska 33 godz. 12—1 i 3—5.30.

Dr. med. LUTOWIECKI Jerzy, choroby skórno-weneryczne, Legionów 9, tel. 156-10, przyjmuje 3—6.

Lekarz dentysta MINTZ Tadeusz, leczenie zębów i jamy ustnej, zęby sztuczne. Przyjmuje Południowa 46, tel. 268.91.

Dr. med. ZAURMAN specjalista chorób skórnych i wenerycznych przyjmuje 8—10 i 5—7. Nawrot 8.

Dr. med. S. ŻURĄKOWSKI specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Piotrkowska 33 godz. 12—1 i 3—5.

Kupno - sprzedaż

KUPUJEMY srebro (złom, monety), płacimy najwyższe ceny. Laboratorium chemiczne, pl. Wolności 2 m. 2 (w podwórzu na lewo).

MEBLE w dobrym i złym stanie kupuje stolarnia Krasickiego 3 przy Rzgowskiej, przystanek Piaseczna

KUPIMY jednokonną rolwagę ogumowaną, w dobrym stanie.Fabryka Pończoch dawn. „A. Kebsz" Sp. Akc. w Łodzi ul. Sienkiewicza 65.

Lokale

DUŻY pokój słoneczny zamienię na mniejszy Kamienna 17 m. 25. Wiadomość na miejscu.

Zaofiarowanie pracy

TKACZY I TKACZKI na krosna angielskie, bawełniane, gładkie, przyjmą Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr. 9 w Łodzi. Zgłoszenie: ul. Łąkowa 23/25 Wydział Personalny.

BIURO BUCHALTERYJNE mgr. E. Osiatyńskiego zakłada i prowadzi księgi handlowe, uproszczone i podatkowe, sporządza bilanse, analizy, ekspertyzy, wykonuje nadzory, udziela porad w sprawach podatkowych. Narutowicza 41 m. 19 lewa oficyna parter godz. 9—16.

DO KUCHNI fabrycznej potrzebna zdolna kucharka. Zgłaszać się: Wojskowe Przeds. Budowlane, ul. Wierzbowa 20 — w godz. 10—12.

POWAŻNA spółka importowo-eksportowa poszukuje od zaraz księgowych oraz pracowników obeznanych z biurowością. Wyczerpujące oferty z życiorysem do administracji pisma pod „Handel".

KOBIETĘ lub dziewczynę do pracy domowej poszukuję zaraz: Piotrkowska 86 m. 3 Czajkowski.

ZJEDNOCZENIE Przemysłu Maszyn Włókienniczych poszukuje inżyniera i technika-włókiennika, inżynierów lub techników do urządzeń wodociągowych, kanalizacyjnych, wentylacyjnych i klimatyzacyjnych, technika-elektryka z praktyką w projektowaniu urządzeń elektrycznych, techników metalowych z praktyką i absolwentów liceum mechanicznego z praktyką warsztatową, samodzielnych księgowych i maszynistki możliwie z opanowaną stenografią. Zgłoszenia wraz z życiorysami kierować do Wydziału Personalnego Zjednoczenia — Pl. Zwycięstwa 2.

Zagubione dokumenty

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Wieluń i kartę motocyklową Nr. 172 Napieraja Kazimierza, ur. 22.III 1922 unieważnia się.

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Wieluń na nazwisko Ogłaza Czesław, zamieszkały w Wróblewie gm. Mokisko pow. Weiluń unieważnia się.

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Wieluń na nazwisko Kosmała Władysław ur. 22.I 1920 r. zam. w Jelenie gm. Kuźnica Grabowska pow. Wieluń unieważnia się.

SKRADZIONO metrykę urodzenia, książeczkę z Ubezpieczalni Społecznej i legit. Zw. Zaw. Tomczaka Henryka, Dr. Adama Próchnika 25 m. 13.

UNIEWAŻNIA się zagubioną legit. PPR Cynkicza Władysława, Kamienna 8.

ZGUBIONO tymczasowy dowód tożsamości na nazwisko Zawalski Józef, Abramowskiego 13.
UNIEWAŻNIA się zgubioną legit. PPR Adamskiej Apolonii, Bielańska 36 m. 1.

ZGUBIONO kartę repatriacyjną i legit. tramwajowe za m-ce parzyste i nieparzyste Banaszczyka Eugeniusza, Kilińskiego 142 m. 43.

ZGUBIONO legitymację służbową, tramwajową, książeczkę Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Anieli Klimasińskiej. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem pod adresem: Łódź Al. Kościuszki 21 m. 30 Wijato.

SKRADZIONO palto z dokumentami z warsztatu blacharskiego Gertel, Piłsudskiego Nr. 57. Uprasza się o zwrot dokumentów za wynagrodzeniem.

Ogłoszenie

Kursy Energetyczne przy Zjednoczeniu Energetycznym Okręgu Łódzkiego rozpoczynają dnia 3.II.47 r. o godz. 16.30 trzeci z kolei Kurs Palaczy Kotłowych i Kurs Maszynistów Turbinowych.

Zapisy kandydatów skierowanych na piśmie przez zakłady, przyjmuje Kancelaria Kursów ul. Dr Kopcińskiego 54 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godz. od 16.30 do 19-ej.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34
DZIŚ OSTATNI RAZ
współczesna komedia
J. ANOUILH'A
„SPOTKANIE"
W środę 22 stycznia premiera sztuki T. Gaycego „HOMER I ORCHIDEJA".

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Fabryka Uszczelnień i Wyrobów Gumowych „Azbest" w Łodzi ul. Sucha 8/10 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie zbiornika walcowego na benzol o pojemności ok. 32.000 litr. z blachy żelaznej grubości 5 mm. Długość zbiornika 10 m.b., średnica 2.10 m. Bliższe informacje w Fabryce „Azbest" tel. 166.46.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w biurze fabryki „Azbest" przy ul. Suchej 8/10.

Otwarcie ofert w obecności zainteresowanych osób nastąpi w dniu 28 stycznia 1947 r. o godz. 10-ej w biurze fabryki „Azbest" przy ul. Suchej 8/10. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz wybór ofert bez względu na cenę.

PAŃSTWOWA FABRYKĄ ZEGARÓW, Łódź. Wigury 21, zatrudni rutynowaną sekretarkę — maszynistkę

Zjednoczenie Przemysłu Budowy Maszyn Włókienniczych Łódź, Pl. Zwycięstwa 2

Ostrzega się przed nabyciem 2 kompletów płytek wzorowych „JOHANSENA" typu M.I.A. oraz M.I.B., które zostały skradzione z samochodu w Warszawie, dnia 10 stycznia b. r.

Teatry na Ziemiach Odzyskanych

Na Ziemiach Odzyskanych, tam gdzie do niedawna Niemcy dławili wszelkie objawy polskości, nie mówiąc już o poczynaniach kulturalnych, równocześnie z życiem gospodarczym rozwija się szybko życie artystyczne i teatralne.

W szeregu miejscowości, którym do wojny nie marzyło się o teatrze, kiedy w sanacyjnej Polsce przez kilkanaście lat wałkowało się sprawę, czy portowa Gdynia, miasto stutysięczne powinna mieć stały teatr, czy też nie — dziś powstały i powstają stałe teatry zawodowe i amatorskie, krzewiące piękno żywego słowa wśród najszerszych rzesz.

Teatr Miejski „Wybrzeże" w Gdyni pod dyrekcją Iwo Salla, od początku sezonu dał w całym województwie 30 przedstawień.

Teatr „Komedii Muzycznej" w Szczecinie, niedawno otworzony, wystawia „Zemstę" Fredry, oraz komedię Benedettiego „Szkarłatne róże".

Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej zorganizowało w Olsztynie stały teatr kukiełkowy dla dzieci, wystawiając „Szopkę krakowską" i „List szofera".

Bardzo ciekawą imprezę przygotowuje Kaszubski Teatr Ludowy w Wejherowie, mianowicie cykl przedstawień regionalnych w gwarze kaszubskiej. Na pierwszy ogień pójdzie widowska pt.: „Guczew Mack godo" (Guczew Maciek mówi).

We Wrocławiu powstał Dolnośląski Teatr Żydowski, który gra obecnie sztukę Szolom Alejchema „Krwawy Żart". Najbliższą premierą będzie sztuka Gordina „Rzeź", z którą teatr objedzie największe skupiska żydowskie na Dolnym Śląsku.

Niezależnie od tych placówek przy każdej niemal fabryce, zakładach przemysłowych, pracują teatry amatorskie i robotnicze o wysokim i ciekawym nieraz poziomie.



KOMUNIKAT ZARZĄDU ŁÓDZKIEGO ZWM

Wszyscy członkowie Związku Walki Młodych, posiadający prawa wyborcze, zobowiązani są zgłosić się dziś, w sobotę 18 stycznia, o godz. 18-ej do trójek obwodowych w miejscu zamieszkania, w celu otrzymania konkretnych zadań na dzień wyborów.

W niedzielę 19 stycznia każdy członek ZWM, posiadający prawa wyborcze, po spełnieniu powierzonego mu zadania i oddaniu głosu na listę Nr. 3, zgłasza się do swojej trójki obwodowej i oddaje się do jej dyspozycji, aż do ukończenia wyborów.

Wszyscy pozostali członkowie ZWM są zobowiązani zgłosić się dziś, w sobotę 18 stycznia, o godz. 18-ej do trójek tych obwodów, do których przydzielone zostały ich koła organizacyjne i pozostają w dyspozycji tych trójek, aż do zakończenia wyborów.

Ci ZWM-owcy, którzy dotąd nie otrzymali przydziału w akcji wyborczej winni natychmiast zgłosić się do swoich Zarządów Dzielnicowych ZWM, gdzie otrzymają konkretne zadania wyborcze.

UWAGA, „ŻYCIOWCY" i KURSY PRZYGOTOWAWCZE!

W sobotę tj. dnia 18 b.m o godzinie 11.15 i w niedzielę tj. dnia 19 bm. o godzinie 8-ej rano, ogólna mobilizacja członków „Życia" i „Kursów Przygotowawczych" w lokalu AZWM „ŻYCIE". Obecność obowiązkowa.

UWAGA, ZWM-owcy — UCZNIOWIE!

Dziś o godzinie 11-30 w lokalu Zarządu Miejskiego ZWM (Plac Zwycięstwa 13) odbędzie się zbiórka członków kół szkolnych ZWM.

Obecność obowiązkowa pod rygorem organizacyjnym.

Podziękowanie

W imieniu młodzieży niezrzeszonej gimnazjum przy RTPD i I-go Miejskiego Gimnazjum i liceum w Łodzi chciałbym złożyć za pośrednictwem „Głosu Robotniczego" serdeczne podziękowania Komitetowi Miejskiemu PPR i Związkowi Walki Młodych za zorganizowanie obozu wypoczynkowego w Wiśle. Obóz trwał od 28 grudnia do 11 stycznia i brały w nim udział 32 osoby, uczennice i uczniowie obu wyżej wymienionych gimnazjów.

Warunki w jakich się znajdowaliśmy były naprawdę doskonałe. Mieszkaliśmy w zaopatrzonej we wszystkie możliwe wygody willi „Almira" jednej z najładniejszych w Wiśle. Zaprowiantowanie naszej grupki było również bardzo dobre. Śliczna okolica, doskonałe tereny narciarskie, oraz ciekawe i przyjemne wycieczki uzupełniają obraz otaczających nas warunków. Duże znaczenie wychowawcze miały dla nas referaty wygłaszane przez specjalnie przysłanych studentów z AZWM-u „Życie".

Wszystko to zobowiązuje nas do wdzięczności dla Polskiej Partii Robotniczej. Widzimy dbałość o młodzież w nowej Polsce, udostępnienie jej nie tylko nauki, lecz także wypoczynku. Teraz z nowym zapałem sił i energii możemy zabrać się do pracy w szkole.

Uczniowie gimnazjum przy RTPD

ROZPORZĄDZENIE O NAPOJACH WINNYCH

W Dzienniku Ustaw R.P. Nr 1 poz. 1 z dnia 4 stycznia 1947 roku ukazało się Rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie wykonania dekretu z dnia 13 czerwca 1946 roku o wyrobie, sprzedaży oraz opodatkowaniu napojów winnych.

W związku z powyższym Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi zwraca uwagę na § 38 tego Rozporządzenia, w myśl którego zakłady hurtowej i detalicznej sprzedaży napojów winnych obowiązane są do dnia 24 stycznia r.b. wnieść do Urzędu Akcyzowego podania o udzielenie zezwolenia na handel tymi artykułami.

Podania winny odpowiadać wymaganiom Dekretu z dnia 13.6 1946 roku Dz.U.R.P. Nr 73/46 poz. 396 oraz Rozporządzenia z dnia 12.12 1946 roku Dz.U.R.P. Nr 1/47 poz. 1.

Dyżury aptek

Danielecki, Piotrkowska 127
Zajączkiewicz, Zielony Rynek 37
Gorczycki, Przejazd 59
Karlin, Piłsudskiego 59
Antoniewicz, Szosa Pabianicka 56
Steckel, Limanowskiego 37

Ze sportu

Narciarze szykują się do sezonu

Mistrzostwa Państw Słowiańskich w Karpaczu

Zakopane, do niedawna zimowa stolica Polski, przeżywa obecnie kryzys. Gros ciekawszych tegorocznych zawodów narciarskich odbędzie się na terenie Ziem Odzyskanych, w Karpaczu.

Otwarciem sezonu narciarskiego było oddanie do użytku skoczni narciarskiej w Karpaczu 1 bm., na którą to uroczystość zjechało się wielu czołowych naszych narciarzy. 7 kwietnia odbędą się tu międzynarodowe zawody, na które złożą się: slalom-gigant, zorganizowane przez S.N. D.T.S. Karpacz.

MISTRZOSTWA PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH

Na czoło jednak wszystkich imprez urządzanych przez Polski Związek Narciarski w Karpaczu, wysuwają się narciarskie mistrzostwa państw słowiańskich. Ciekawe te zawody odbędą się w dniach od 6 do 9 marca. Zainteresowanie tymi zawodami będzie jeszcze tym większe, iż startować w nich będą po raz pierwszy w historii naszego narciarstwa zawodnicy radzieccy. Oprócz nich przyrzekli obesłać zawody swoimi czołowymi zawodnikami Czechosłowacja i Jugosławia.



MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA ROBOTNICZE

Nie mniej ciekawie zapowiadają się mające się odbyć również w Karpaczu w dniach od 27 lutego do 2 marca międzynarodowe mistrzostwa Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

W mistrzostwach robotniczych mają wziąć udział następujące robotnicze reprezentacje państwowe: Czechosłowacji, Bułgarii, Norwegii, Szwecji, Francji, ZSRR oraz Finlandii.

Na zakończenie warto nadmienić, że nowozbudowana skocznia w Karpaczu pozwala na osiągniecie skoków długości około 60 metrów.

OBÓZ W ZAKOPANEM

Ponieważ sezon narciarski zapowiada się w tym roku niezwykle bogato, Polski Związek Narciarski, chcąc przygotować należycie do niego naszych zawodników, zorganizował przy pomocy Państwowego Urzędu W.F. i P.W. obóz treningowy w Zakopanem. Obóz miał charakter obozu kondycyjnego i brali w nim udział zawodnicy z całej Polski, którzy trenowali pod okiem tak wytrawnych narciarzy, jakimi są Jan Kula i Marian Orlewicz.

Dział oficjalny Ł.O.Z.B.

Komunikat kapitana sportowego ŁOZB Nr 6

W dniu 26 stycznia 1947 r. o godz. 11 rano w Sopocie odbędą się zawody bokserskie **Gdańsk — Łódź**, na które wyznaczam następujących zawodników:

Waga musza: Kamiński—Geyer, rezerwa Bednarek—Geyer.

Waga kogucia: Czarnecki—Zryw, rezerwa Stolecki—ŁKS.

Waga piórkowa: Mazur—Geyer, rezerwa Nowicki—Wi-Ma.

Waga lekka: Woźniakiewicz—Zryw, rezerwa Kaźmierczak—Zjednoczone.

Waga półśrednia: Kaliński—Geyer, rezerwa Kijewski—Zjednoczone.

Waga średnia: Trzęsowski—Geyer, rezerwa Taborek—Zryw, Markiewicz—Geyer.

Waga półciężka: Janicki—ŁKS, rezerwa Bednarz—Zryw.

Waga ciężka: Jaskuła—Geyer, rezerwa Kłodas—Zryw.

Próbna waga odbędzie się 23 stycznia 1947 r. w świetlicy K. S. Geyer o godz. 19.—, na którą podani zawodnicy mają się stawić z legitymacjami zawodniczymi PZB z poświadczeniem lekarza.

Za punktualne przybycie i wagę zawodników odpowiedzialne są kluby. Zawodnicy, którzy się nie stawią na próbną wagę będą karani według przepisów.

Gospodarz ŁOZB dostarczy na wagę próbną, kostiumy sportowe i 2 pary rękawic bokserskich.

Sekundantem drużyny łódzkiej jest Ob. Garncarek K. S. Geyer.

Kap. ŁOZB: **J. Okołowicz**

Konfident gestapo skazany na śmierć

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Łodzi, pod przewodnictwem sędziego Łuszczewskiego, stanął Mieczysław Lefik, Polak, b. porucznik W.P.

Oskarżony od listopada 1944 do stycznia 1945 roku, jako konfident Gestapo, zarejestrowany kolejno pod Nr A-577 i G-92, złożył szereg meldunków na członków podziemnej organizacji A. K.

Przewód sądowy ustalił, że Lefik w czasie okupacji należał sam do organizacji konspiracyjnej, a gdy w listopadzie 1944 roku został aresztowany, przyjął propozycję Gestapo i za cenę zwolnienia podpisał zobowiązanie współpracy z okupantem.

W sumie wydał 12-tu czołowych członków organizacji. Prokurator Jerzy Lewiński podkreślił, jak bardzo bolesna jest sprawa współpracy z okupantem byłego oficera W. P.

Sąd skazał zdrajcę własnego narodu na karę śmierci.

Dezerter i członek nielegalnej organizacji

przed sądem wojskowym

W dniu wczorajszym Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu, na sesji wyjazdowej w Łodzi, przystąpił do rozpatrywania sensacyjnej sprawy przeciwko Bolesławowi Tujkowi, dezerterowi i członkowi nielegalnej organizacji.

Według aktu oskarżenia, Bolesław Tujek był szeregowym w jednostce samochodowej W. P. w Otwocku, skąd zdezerterował i wstąpił do bandy pod kierownictwem volksdeutscha „Otto", zlikwidowanej w swoim czasie w powiecie wieluńskim. W bandzie tej występował Tujek pod pseudonimem „Klon". Po likwidacji tej bandy przez władze bezpieczeństwa Tujek wstąpił do bandy „Rudego", działającej również na tym samym terenie i pozostającej w kontakcie z KWP „Warszyca".

W obydwóch tych bandach Tujek brał udział w szeregu napadów i morderstw rabunkowych na osobach funkcjonariuszy M. O., U. B. i na osobach cywilnych. Poza tym brał on udział w napadzie na kasę kolejową PKP w Czastarach i w zabójstwie trzech osób z Centralnej Szkoły Polityczno-Wych. w Łodzi.

Wyrok w tej sprawie zapadnie w najbliższych dniach.

CORAZ MNIEJSZA ŚMIERTELNOŚĆ WŚRÓD MIESZKAŃCÓW ŁODZI

Pomimo, że stan sanitarny naszego miasta wciąż pozostawia jeszcze wiele do życzenia, wytężona działalność Wydziału Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego m. Łodzi daje duże wyniki, co daje się zauważyć nie tylko w zmniejszeniu się liczby zachorowań na choroby zakaźne (Rok 1923 — przeciętnie 550 przypadków na m-c; grudzień 1946 r. — 288 przypadków), ale i w znacznym zmniejszeniu się śmiertelności wśród mieszkańców Łodzi. W r. 1920 na 1.000 mieszkańców miasta wypadało 22.12 zgonów, a w r. 1946 liczba ta spadła do 11,76.

KLUB LITERATÓW

ul. Traugutta 6 I piętro wejście przez hotel.

Sobota dnia 18 stycznia 1947 roku. Godzina 19. Dyskusja na temat filmu „Zakazane Piosenki"

W ŁODZI JEST WIĘCEJ SZKÓŁ POWSZECHNYCH JAK PRZED WOJNĄ

W r. 1929 było uruchomionych na terenie naszego miasta 100 szkół powszechnych, w r. 1939 liczba ta wzrosła do sumy 123, a obecnie jak wynika ze sprawozdań Wydziału Oświaty Zarządu Miejskiego m. Łodzi, jest w Łodzi czynnych 145 szkół powszechnych, w których pobiera naukę 52.388 uczniów.

Z DZIAŁALNOŚCI BIBLIOTEK MIEJSKICH

Wg. danych Wydziału Oświaty Zarządu Miejskiego m. Łodzi na terenie naszego miasta jest czynnych 8 bibliotek miejskich: Miejska Biblioteka Publiczna, 3 Wypożyczalnie Książek dla Dorosłych i 4 Wypożyczalnie Książek dla Młodzieży. Ogólna liczba książek, znajdujących się w tych bibliotekach wynosiła na 1 stycznia br. 59.651 tomów, z których korzystało w ub. miesiącu 12.838 osób, przy czym obrót książek osiągnął liczbę 26.848.

Członkowie Zw. Zaw. Pracowników i Robotników Przemysłu Konfekcyjno - Odzieżowego wypowiedzieli się za Blokiem Demokratycznym i w dniu 19.I.47 r. głosują na listę Nr. 3.

Z życia klubów fabrycznych

Nowy zarząd kolarzy K. S. Zjednoczone

Nowy Zarząd Sekcji Kolarskiej K. S. Zjednoczone ukonstytuował się następująco:

Kierownik sekcji — Ilenisz Władysław, zastępca — Michasiewicz, sekretarz — Rzopocki Bolesław, gospodarz — Koenig Bronisław, kapitan szosowy — Łazarek Stanisław, kapitan torowy — Pytko Kazimierz.

Członkami bez mandatu zostali wybrani: Wojciechowski i Koryszewski, do Komisji Rewizyjnej — Sławiński, Augustyniak i Tomaszewski.

Wypadki i kradzieże

AMATORZY ŁOJU

Do fabryki mydła Rubinowicza przy ul. Limanowskiego 101, włamali się ubiegłej nocy złodzieje i skradli 20 kg. łoju.

Amatorów tego tłuszczu niezbędnego do wyrobu mydła, lecz mniej nadającego do celów kulinarnych, poszukuje Milicja.

NAGŁY ZGON

Przy ul. Piekarskiej 6 zasłabł nagle i zmarł przed przybyciem Pogotowia Ratunkowego, mieszkaniec tego domu, Teodor Kraft.

Lekarz pogotowia nie ustalił przyczyny śmierci, prawdopodobnie spowodowała ją wada serca.

CZYJ ZEGAREK

Milicjant Henryk Stefański znalazł na Zabieńcu męski zegarek, marki „Zenith".

Uczciwy milicjant złożył zegarek na posterunku milicji w Radogoszczu, gdzie prawy właściciel może odebrać zgubę.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy". Prenumerata zł. 45.— miesięcznie.

D 11291